

W numerze:

PROGI NASZYCH MIESZKAŃ STR. 1

Janusz Zarzycki, Przewodniczący St. Rady Narodowej wypowiada się na pasjonujący temat: jakimi metodami i przy pomocy jakich środków przeprowadzane są inwestycje mieszkaniowe w stolicy.

HENRYK WEBER — O TRZECH ANTYBOHATERACH STR. 1

W artykule tym chodzi o trzy kąty „inwestycyjnego trójkąta” — inwestora, projektanta, wy-

konawcy. A dlaczego są oni antybohaterami? O tym właśnie mówi autor w swoim reportażu o jednej z wielkich inwestycji przemysłowych.

TADEUSZ ZALSKI — KONSEKWENCJE AUTOMATYZACJI STR. 1

W siódmym z kolei odcinku publikacji poświęconej aparatom matematycznym autor zwraca uwagę na reperkusje ekonomiczne, socjologiczne oraz prawne i społeczne, jakie występują w krajach, w których automatyka rozwija się bardzo szybko.

DZIEN KOLEJARZA

850 mln pasażerów i 350 mln ton ładunków mają przewieźć w 1965 r. nasze koleje. Będzie to możliwe dzięki m. in. wprowadzeniu trakcji elektrycznej na 2027 km linii (prawie dwukrotnie więcej niż w 1960 r.), coraz szerszemu stosowaniu trakcji spalinowej oraz gruntownej modernizacji torów.



TYGODNIK gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 9 WRZESNIA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 36 573

PROGI NASZYCH MIESZKAŃ

Wywiad z Januszem Zarzyckim Przewodniczącym Prezydium St. R. N.



„Dopóty, dopóki stare nie są zakończone.”

„I wreszcie, przy projektowaniu nowych osiedli, stosując wszystkie poprzednie zasady, należy utrzymać jednocześnie osiągnięcia socjalistycznej urbanistyki, normatywy zieleni, nasłonecznienia mieszkań, wyposażenia osiedli w odpowiednie usługi socjalne, oświatowe itp.

— Do rzędu niewątpliwie pasjonujących pytań należy pytanie, jaką budować Warszawę — Warszawę w górę czy też Warszawę w dół? Argumenty jak się wydaje są podzielone. A zatem, która koncepcja jest bardziej słuszna, a zatem która koncepcja będzie realizowana?

— Na terenach uzbrojonych niewątpliwie koncepcja „w górę”. Na terenach nieuzbrojonych i nie przewidzianych do uzbrojenia w ciągu najbliższych 10 do 15 lat można i należy budować nisko.

Co to znaczy budować w górę? Istniejące określone progi kosztów budownictwa i musimy brać to zawsze pod uwagę. Najtańszą i najbardziej ekonomiczną wysokością

jest wysokość pięciu kondygnacji. Pierwszy próg kosztów jest powyżej 5 kondygnacji, ponieważ trzeba instalować windy. I dlatego też maksymalnie będziemy stosowali budownictwo 5-kondygnacyjne, nie niższe i nie wyższe. Następny próg kosztu sięga 11 kondygnacji i spowodowany jest dość wątpliwymi zresztą przepisami przeciwpożarowymi. Wyższy próg znajduje się na wysokości 14—16 kondygnacji. Powyżej należy instalować drugie hydrofony. Ze względu na wysoką wartość terenów uzbrojonych w Śródmieściu poważną ilość budynków projektujemy o wysokości 11 kondygnacji. Niewielka ilość budynków projektowana jest o wysokości 16 kondygnacji. Powyżej 16 kondygnacji będziemy budować tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach, np. na Ścianie Wschodniej trzy budynki, i może w przyszłości jeszcze z 3—4 budynki.

— Z kompleksem powyższych zagadnień, jeśli pozwolę sobie, muszę wspomnieć o rachunkach ekonomicznych, łączących maksymalne wykorzystanie terenów uzbrojonych. Jak ten problem przedstawia się obecnie w Warszawie?

— Zasada maksymalnego wykorzystania terenów uzbrojonych jest niewątpliwie słuszna, koszt uzbrojenia 1 ha waha się od 2 do 2,5 mln zł. Koszt budowy budynków mieszkalnych powiedzmy 5-kondygnacyjnych na tym samym terenie, które pomieszczą 650 ludzi, wynosi około 20 mln złotych. Ten stosunek wskazuje na to, jak duży jest udział kosztów uzbrojenia nowego terenu w ogólnych kosztach budownictwa mieszkaniowego.

Z ogólnej tezy — maksymalnego wykorzystania terenów uzbrojonych wynikają pewne szczególne wnioski. Pierwszy — już omawiany poprzednio — budować w racjonalnych granicach w górę. To znaczy, przyjąć jako obowiązującą zasadę na terenach uzbrojonych minimum pięć kondygnacji, z wyjątkiem pewnych terenów, gdzie koszty fun-

DOKONCZENIE NA STR. 2

KONSEKWENCJE

TADEUSZ ZALSKI

Metody automatyzacji pracy umysłowej i procesów produkcyjnych odgrywają coraz istotniejszą rolę w życiu gospodarczym. Masowość tego zjawiska wywołuje daleko idące reperkusje natury zarówno ekonomicznej i socjologicznej, jak prawnej i społecznej. Występują one już dziś z dużą intensywnością w krajach zachodnich, gdzie automatyka rozwija się bardzo szybko.

W naszym kraju przyjęty przez władze centralne kierunek rozwoju tej dziedziny organizacji pracy — bo automatyzacja procesów produkcyjnych, administracyjnych czy naukowych — to nic innego jak nowa, wyższa forma organizacji pracy — postawi przed społeczeństwem i organami kierowniczymi problemy podobne jak na Zachodzie, ale występujące może z „inną siłą i z innymi skutkami” społecznymi.

WPLYW NA RYNEK PRACY

Mówiąc o wpływie automatyzacji na rynek pracy w krajach kapitalistycznych, ma się na myśli w zasadzie tylko USA. Automatyzacja jest tu rzeczywiście zjawiskiem, które staje się problemem dla działaczy gospodarczych i związkowych, tematem artykułów, programów radiowych, telewizyjnych, oświadczeń prezydenta i badań specjalnych komisji. Zwiększa w obliczu już istniejącego bezrobocia oraz spodziewanego w USA 5,6 proc. siły roboczej (tj. ok. 4,5 mln w porównaniu do 7 proc. lat 1960—1961 będących „dnem” ostatniej recesji), podczas gdy na początku lat pięćdziesiątych w analogicznym okresie cyklu stanowiło 3 proc. Poza tym bezrobocie staje się bardziej długotrwałe. Np. gdy w r. 1953 na jednego zarejestrowanego bezrobotnego przypadało średnio 8,1 nieprzepracowanego tygodnia w skali rocznej, to w 1960 r. — 12,8. Bezrobotnych dłużej niż

Jest rzeczą charakterystyczną, że pod wpływem rozwijającej się automatyzacji pozytywna część cyklu koniunkturalnego ma coraz słabszy wpływ na zmniejszenie bezrobocia. Bezrobocie obejmuje obecnie w USA 5,6 proc. siły roboczej (tj. ok. 4,5 mln w porównaniu do 7 proc. lat 1960—1961 będących „dnem” ostatniej recesji), podczas gdy na początku lat pięćdziesiątych w analogicznym okresie cyklu stanowiło 3 proc. Poza tym bezrobocie staje się bardziej długotrwałe. Np. gdy w r. 1953 na jednego zarejestrowanego bezrobotnego przypadało średnio 8,1 nieprzepracowanego tygodnia w skali rocznej, to w 1960 r. — 12,8. Bezrobotnych dłużej niż

15 tygodni było — odpowiednio 209 tys. i około 1 mln.

Wzrost wydajności pracy odbywał się w dużej mierze dzięki udziałowi automatyzacji. Ilustrują to następujące liczby (według danych Departamentu Pracy): produkcja włókien sztucznych w latach 1947—1959 wzrosła o 223 proc. przy spadku zatrudnienia o 14 proc.; w przemyśle stalowym w latach 1947—1960 wzrosła produkcja o 17 proc. towarzyszył spadek zatrudnienia produkcyjnego o 12 proc. Ogółem produkcja przemysłowa USA wzrosła w 1951—60 o 90 proc. przy zatrudnieniu przemysłowym pozostającym bez zmian.

A wpływ na zatrudnienie w administracji? Z. Broniarek w artykule „Niebezpieczeństwo automatyzacji w USA” *) na podstawie tygodnika „Nation” podaje następujące przykłady:

„W roku 1961 zainstalowanych zostało w urzędach Stanów Zjednoczonych 10.000 mózgów elektronicznych. Przeciwnie jeden mógł wpływać na pracę (choć z niej całkowicie nie usuwał) 140 osób, ogółem więc może stracić zatrudnienie 1.400.000 ludzi. Według oceny Biura Statystyki Pracy w Departamencie Pracy 350.000 ludzi straci pracę na pewno. Zgodnie z przesłuchaniem w jednym z komitetów kongresowych „automatyczny urzędnik-prawnik” może wykonać 7-godzinną pracę człowieka w ciągu kilku minut. Największa kompania produkująca maszyny zdolna do „czytania”, która potrafi „przesłać się” po 1.800 słowach w ciągu minuty i „wnosi” swe przekazy automatycznie przez dalekopis. Inna firma-gigant RCA wynajmuje fonetyczną maszynę do pisania, która dźwięki przekształca w litery. Skarb Stanów Zjednoczonych posiada może elektronowy, śledzący losy 350 milionów czeków wydawanych przez ten urząd rocznie. Bank of America stosuje urządzenie mogące dokonać 270.000 dodawań i odejmowań w ciągu minuty i obsługujące 90.000 pożyczek hipotecznych i 190.000 pożyczek ratalnych w ciągu dnia, spo-

DOKONCZENIE NA STR. 5

*) Trybuna Ludu z 30.VI.62 r.

AUTOMATYZACJI

Czy przyszłość może być tańsza

O TRZECH antybohaterach

HENRYK WEBER

— Dyskusja na temat zasad inwestowania w miastach trwa i będzie trwała. Wzbogacamy się przecież o nowe doświadczenia. Dlatego dyskusja jest warunkiem postępu, oczywiście, o ile jest kompetentna i konkretna. Szczegółowe zasady inwestowania są różne zależnie od rodzajów inwestycji. Można jednak ustalić pewne ogólne zasady, którymi kierujemy się w mieście przy ustalaniu naszych planów inwestycyjnych.

Pierwsze: Ocena niezbędności i hierarchii potrzeb jest rzeczą podstawową. Tak np. niewątpliwie w tej chwili pierwsze miejsca w hierarchii potrzeb zajmują inwestycje budownictwa mieszkaniowego, budownictwa oświatowego (szkoły podstawowe i szkoły zawodowe) oraz warunkujące je inwestycje budownictwa komunalnego (wodociągi, kanalizacja, drogi).

Po drugie — dążymy do uzyskania maksymalnego efektu za minimum nakładów.

Trzecia zasada wynika z właściwej oceny wartości terenów, a więc jest to zasada maksymalnego wykorzystania terenów uzbrojonych.

Po czwarte: utrzymanie realizacji inwestycji w określonym cyklu inwestycyjnym, a nawet skracanie tego cyklu. Szybkość inwestycji łączy się ściśle z zasadą koncentracji nakładów na poszczególne efekty inwestycyjne. Inaczej: wstrzymywanie w danym dziale nowych inwestycji

W ciągu kilku dni trzy bohaterowie każdej inwestycji, albo jak to „geometrycznie” ktoś określił — trzy kąty trójkąta — na tyle wykrystalizowały się w mojej świadomości, że mogłem już spokojnie, bez tremy, zapukać do drzwi inż. Ludwika Bonciuna. Jest on dyrektorem do spraw inwestycji w Zjednoczeniu Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich i z owymi bohaterami żyje „za pan brat” od kilkunastu lat.

— Moje zdanie o biurze projektów, inwestorze i wykonawcy na budowie? — zapytał. Proszę bardzo.

I rozpoczął monolog, który w moich uszach zabrzmiał jak „dziesięciocioro narzekan” objawionych z wysokości pierwszego pietra gmachu przy ulicy Kruczej w Warszawie.

Potem przypominał mi się oné podczas każdego dnia pobytu w Nysie, a rozmowy w tzw. terenie potwierdzały ich słuszność. Lecz o tym za chwilę. W tym miejscu chcę tylko przypomnieć, gwoli rzetelności informacji, że wywoły swoje inż. Bonciun zakończył stwierdzeniem: „W ogóle potrzeby nasze są o wiele większe od możliwości i stąd

wszystkie narzekania”. Dodam jeszcze, że inżynier nie tylko narzekał.

Jeśli jednak nie piszę o pochwałach, to tylko z tego powodu, że z penami ubiegli mnie już inni. Nie od dzisiaj bowiem problemy inwestycyjne objawiają się po naszej publiczności i przerzucane ze szpalty na szpalte, do czytelników najczęściej trafiają w postaci budów „na medal” czyli że „wszystko „cacy, cacy”.

Według mojego mniemania natomiast prawie każdy rozkopany teren — to pole „niekoordynacji pira-

midalnej”. Inaczej mówiąc, czegoś takiego, co pociąga za sobą sporo kosztownych niewypałów. Trągim owej niekoordynacji wyraża się w tym, że przy odpowiednim wysiłku umysłowym i organizacyjnym można owoych skutków uniknąć.

Dysproporcja potrzeb i możliwości jest w naszych warunkach niemal zjawiskiem naturalnym, o czym namacalnie przekonałem się w Nysie.

WERTUJĄC KRONIKĘ

W tym mieście wszystkie drogi prowadzą do Zakładu Urządzeń Przemysłowych. Taka swoista Mekka, albo miejscowe „oczko w głowie”. Historia zakładu jest dość symptomatyczna. Za czasów smutnej pamięci „Tysiącletniej Rzeczy” mieścił się tu trzy różne przedsiębiorstwa. Jedno wytwarzało rury zebrowe, drugie — aparatyrowniczą, a trzecie — lufy do dział przeciwpancernych. W 1945 r. po firmach pozostały kikuty wypalonych hal, palący gruzu i zniszczonego urządzenia. Pierwsi polscy pracownicy musieli latać dachy, porządkować budynki, a dopiero później przystąpili do normalnej działalności produkcyjnej.

Takie to były buty — wspominał ów okres inż. Klimowicz i technik Niwiadomski, dwaj „stary” pracownicy zakładu inwestycyjnego.

Ale już rok później ZUP rozpoczął produkcję aparatury dla przemysłu cukrowniczego. Potem portfel zamówień wzbogacił się o aparaty energetyczne i chemiczne. Jednak, zanim do tego doszło, trzeba było szczęśliwie zakończyć pierwszy etap rozbudowy zakładu. W 1951 r. więc wykopano fundamenty, w 1953 r. prace wstrzymano, cztery lata później wznowiono, by w 1960 roku skończyć. Karuzela, która w owym czasie była jednym z podstawowych dań inwestycyjnego menu.

Zamknął się jeden rozdział historii, by od razu, nazajutrz prawie miał rozpocząć się drugi. Portfel zamówień tak „puchły”, że pod produkcję trzeba było anektować magazyny, a pod biurka i stoły kreslarskie — korytarze biurowe. Aktualnie Zakład Urządzeń Przemysłowych realizuje zamówienia „Turowa”, a ostatnio przystąpił do montażu dla Płocka oddziału destrukcji wieżowo-rurowej.

Z drugiej strony, według hipoteznych obliczeń, rodziny przemysł maszynowy, zaspokaja potrzeby krajowego przemysłu chemicznego tylko w 25 proc. Nic dziwnego, że w Nysie panuje tłok, że produkcję zakładu postanowiono podwoić, a aparatura chemiczna ma tu w roku 1965 stanowić 70 proc. wszystkich wyrobów. W tym też czasie załoga będzie liczyła 4.200 osób, zaś grupa pracowników inżynieryjno-technicznych — około 700. Samo biuro kon-

DOKONCZENIE NA STR. 4

O oprocentowaniu środków trwałych

(Dyskusja węglerska)

GEORGE VARGA

Jednym z głównych tematów ekonomicznych dyskusji prowadzonych już od szeregu lat w krajach socjalistycznych jest stworzenie warunków dla racjonalnego gospodarowania. Podstawowym warunkiem jest doprowadzenie do tego, by przy określaniu sposobu odliczania środków z czystego dochodu przedsiębiorstwa uwzględniana była również wartość środków zaangażowanych w produkcję. W chwili bowiem obecnej przy ocenie gospodarczej działalności poszczególnych gałęzi przemysłowych czy przedsiębiorstw, odsuwa się na dalszy plan zagadnienie, jakim nakładem środków przedsiębiorstwa osiągnięta dana wartość produkcji globalnej lub czysty dochód społeczny. Oceny dokonuje się także na podstawie przychodu według cen bieżących za dany okres czasu oraz wartości wykorzystywanych środków.

Przy obliczaniu efektywności inwestycji na Węgrzech wartość zaangażowanych środków, w tym również środków trwałych, mnoży się przez 0,2 (przyjmując pięcioprocentową amortyzację). Otrzymałby wynik do daję się do nakładów na eksploatację i w ten sposób porównuje się nakłady z przewidywanymi efektami inwestycji. Jednakże czynnik ten działa tylko do momentu podjęcia decyzji. Naturalna wielkość zaangażowanych środków trwałych pozostaje więc jak gdyby poza kręgiem zainteresowania przedsiębiorstwa: gospodarowanie środkami trwałymi, mimo iż jest nieodłączną częścią produkcyjnej i ekonomicznej działalności — ma tylko nieznaczny związek z rozrachunkiem gospodarczym przedsiębiorstwa.

Dlatego też ekonomistę węgierskiego prowadzi również szeroka dyskusja nad zagadnieniem wzajemnych zależności między zaangażowaniem środków i rozrachunkiem gospodarczym przedsiębiorstwa.

Wydałoby się, że przy czystym społecznym dochodzie, zwiększa się przede wszystkim droga doskonałości narzędzi pracy. Dlatego należy uznać za uzasadnione i prawidłowe, że przy zwiększaniu czystego dochodu biorą również udział środki trwałe, umożliwiające podnoszenie wydajności. Jedną z konkretnych form osiągnięcia tego jest oprocentowanie środków trwałych, które należałoby wprowadzić do obliczeń, ustalając je w zależności od wartości środków trwałych zaangażowanych przez przedsiębiorstwo.

Wydawałoby się pytanie, co uważać za zaangażowanie środków: czy ustalać oprocentowanie od wartości brutto czy od wartości netto środków trwałych?

Jeśli pod zaangażowaniem środków będziemy rozumieć wielkość środków trwałych, będzie to wyrażało wartość brutto. Przy stosowaniu jednak wartości brutto może powstać pytanie, czy obniżenie w pewnym okresie efektywności istniejących środków trwałych i niezmniejszenie ich oprocentowanie nie doprowadzi do osłabienia działających bodźców. Z pewnością można powiedzieć, że taki stały charakter bazy brutto i należności z tytułu oprocentowania zachęcałyby przedsiębiorstwa z jednej strony do podejmowania maksymalnych renowacji, a z drugiej strony do wymiany na nowe starego wyposażenia technicznego, którego efektywność obniżyła się choćby w najmniejszym stopniu.

Jeśli pod zaangażowaniem środków będziemy mieli nie globalną wielkość środków trwałych, lecz ich zaangażowaną część, będzie to wyrażało wartość netto. W danym przypadku część wartości środków trwałych, która przeszła już do wartości produkcji i znalazła wyraz w amortyzacji, będzie uważana za zmniejszenie, a prace przy renowacji za nowe nakłady (zwiększenie). Przy wyborze bazy w postaci wartości netto oprocentowanie środków trwałych będzie z roku na rok malało. Prawda, że przy kalkulacjach mogą wystąpić niejako trudności. Jednakże równocześnie pobudzałoby to przedsiębiorstwa do skierowania wysiłków na utrzymanie sprawności posiadanych środków trwałych, zamiast na zapotrzebowanie nowych inwestycji.

Stoi także przed nami zagadnienie stawki oprocentowania; czy można wyobrazić sobie jednolitą czy zróżnicowaną uregulowanie tej sprawy. Wychodząc z zasady, że w dowolnym zakresie produkcji wkład środków trwałych powinien zapewnić określony poziom wydajności pracy, a w konsekwencji określony czysty zysk, bardziej prawidłowe byłoby ustalenie jednolitej dla całego kraju stawki oprocentowania. Również z praktycznego punktu widzenia można uważać za bardziej prawidłowe ustalenie jednolitej stawki.

I dalej, przedsiębiorstwa rozliczające się z oprocentowania na podstawie stawki ustalonej według wartości brutto, lub netto swoich środków trwałych i byłoby zainteresowane w kształtowaniu wyników przedsiębiorstwa powyżej tego poziomu. Powstaje zagadnienie, jakie przy obecnym systemie zainteresowania zyskiem uruchomiłoby to bodźce i jak pobudzałoby przedsiębiorstwa do poprawiania gospodarki środkami trwałymi?

Zgodnie z systemem udziału w zysku, stosowanym w chwili obecnej na Węgrzech, przedsiębiorstwa są na ogół zainteresowane we względny poprawianiu zysku w porównaniu z osiągniętym wskaźnikiem roku poprzedniego.

W przypadku wprowadzenia oprocentowania środków trwałych podobne zainteresowanie powstałoby również, jeśli idzie o gospodarkę środkami trwałymi. Wprowadzenie bowiem tego oprocentowania pobudzałoby przedsiębiorstwa do podnoszenia stopnia wykorzystania środków trwałych w porównaniu z okresem wyjściowym, do osiągnięcia większego niż w roku poprzednim zysku przypadającego na jednostkę środków trwałych. W wyniku w gospodarce środkami trwałymi przedsiębiorstwa rolę normy odgrywałby również poziom osiągnięty w roku poprzednim.

Dotychczas dla przedsiębiorstw stosunek między wartością produkcyjną roczną (w tym również zysk) i wartością środków trwałych — jest zagadnieniem drugorzędnym. W chwili obecnej amortyzacja jako wydatek zależny od wartości środków trwałych, nie jest w dostatecznej mierze bodźcem do poprawiania tego wskaźnika, a przez to do lepszej gospodarki środkami trwałymi. Obecnie bowiem przeciętnie w przemyśle tylko jedna piętnasta wartość brutto środków trwałych przypada (w postaci amortyzacji) w przedsiębiorstwach jako nakłady

produkcyjne. (Oznacza to, że kiedy na przykład przemysł przeprowadził inwestycje odpowiadające 5% wartości środków trwałych, które nie wykazują wpływu ani na produkcję, ani na koszt własny, zmniejszenie części zysku w wyniku amortyzacji nie sięga nawet 1/4%). Po wprowadzeniu systemu oprocentowania, w przypadku wykorzystania odpowiedniej stawki, przedsiębiorstwo pokrywałoby, przeciwnie, licząc, jedną piątą część wartości brutto środków trwałych. W działalności przedsiębiorstwa, zgodnie z interesami gospodarki narodowej, przejawiałaby się troska o to, jaką wielkością środków trwałych zostałyby osiągnięte przez przedsiębiorstwo dane wyniki. Przedsiębiorstwo byłoby zainteresowane w odpowiednim zmniejszeniu swoich środków trwałych, w podniesieniu stopnia wykorzystania tych środków. Mogłaby się okazać rentowna taka produkcja pomocnicza, która w chwili obecnej jeszcze pomniejszałaby wyniki przedsiębiorstwa (przeróbka odpadów itp.).

Biorąc pod uwagę faktyczną część zysku, przypadającą na przedsiębiorstwa przy obecnym systemie cen i zysku, usiłowano znaleźć odpowiedź na pytanie, jaką ustalić stawkę oprocentowania środków trwałych, by była dostatecznie wysoka dla uruchomienia odpowiednich bodźców, a z drugiej strony dostatecznie niska, by w większości przedsiębiorstw pozostawał odpowiedni zysk. Na podstawie stosunkowo dużego zbioru danych stwierdzono, że przy ustaleniu stawki 15% od wartości brutto środków trwałych, w znacznej większości przedsiębiorstw zysk przewyższałby oprocentowanie, a więc taką stawkę zastosuje się.

Argumenty uczestniczących w dyskusji ekonomistów, przeciwnych wprowadzeniu systemu oprocentowania środków trwałych, są następujące:

Jeśli by się chciało zbudować taki system cen, który by obowiązywał

wał przedsiębiorstwa do placenia procentów od środków trwałych i równocześnie odpowiednio zabezpieczał rentowną działalność większości przedsiębiorstw, wtedy do ceny należałoby wliczyć dwa ważne czynniki czystego dochodu: zysk i oprocentowanie. Jednakże to podwyższenie by w sposób znaczny obniżyło poziom cen. Również w rolnictwie można by wprowadzić system oprocentowania środków trwałych, lecz przy podniesieniu obecnego cen skupu produktów rolnych. A podniesienie cen skupu wymagałoby zmiany całego systemu cen zbytu. Wprowadzenie oprocentowania byłoby możliwe w ramach systemu cen typu tzw. cen produkcji.

Przy stosowanym w chwili obecnej na Węgrzech systemie udziału w zysku rentowność oblicza się na podstawie porównania wielkości produkcji i dochodu wydziałów. Porównanie danego wskaźnika ze wskaźnikiem roku poprzedniego wskazuje na to, czy rentowność przedsiębiorstwa podniosła się czy zmniejszyła, czy przedsiębiorstwo osiągnęło zysk dodatkowy czy nie. Aby odpowiednia zmiana dochodu, osiągnięta w okresie dwóch kolejnych lat, wyrażała także stopień wykorzystania środków, niezbędne jest ustalenie takiej zasady, przy której w zysku dodatkowym (lub w jego braku) znalazłaby wyraz proporcja zaangażowania środków.

Zaangażowanie środków w najbardziej ogólnym ujęciu pokazuje stosunek między stanem środków trwałych i obrotowych oraz dochodem w wydziałach. (Średni stan środków trwałych i obrotowych przypadający na 100 forinów dochodu). Zmiana w ciągu dwóch lat tego wskaźnika wykazuje, w jakiej proporcji zmienił się stan zaangażowanych na dłuższy okres środków na jednostkę wykonanej produkcji. Osiągnięty jego wzrost można uważać za oszczędność, spadek za zbędne zamrożenie środków. A więc wskaźnik rentowności przedsiębiorstwa mówiłby nie tylko o stosunku między produkcją i osiągniętym zyskiem, lecz również o stanie środków na dłuższy czas zaangażowanych do tej samej produkcji.

Rentowność określana nowym sposobem zawiera dwa, różniące się charakterem, elementy. Pierwszy to zysk przedsiębiorstwa, przedstawiający część osiągniętego czystego dochodu. Drugi to stan zaangażowanych do produkcji środków.

Wszystko to przemawiałoby za nieodłączaniem obu tych elementów od siebie. Dla gospodarki narodowej zjawiskiem jednakowo korzystnym będzie, jeśli przedsiębiorstwo osiągnie 100 forinów dodatkowego zysku lub 100 forinów oszczędności środków. Jeśli się zważy wszelkie prawidłowe proporcje

w obrębie zainteresowania, w zysku zagadnienie już nie będzie równie jednoznaczne.

Poprawienie rentowności, określone sposobem stosowanym dotychczas i ustalony procent (np. 10%) osiągniętej w porównaniu z poprzednim rokiem względnej oszczędności środków stworzyłby dodatkowy zysk, według którego określaby się przypadający przedsiębiorstwu udział w zysku.

*

W związku z praktycznym zastosowaniem nowego systemu udziału w zysku należy rozstrzygnąć jeszcze szereg problemów.

Przed wszystkim trzeba ustalić, jaką grupę środków należałoby włączyć do tego systemu. Jeśli idzie o środki obrotowe, zagadnienie to jest dostatecznie jednoznaczne. Oczywiście uwzględnianie tu materiałów, produkcji w toku i produkcji gotowej będzie prawidłowe. Środki pieniężne znajdujące się poza przedsiębiorstwem będzie można również w tym względzie wziąć pod uwagę. Nieco bardziej skomplikowane jest zagadnienie, jeśli idzie o obliczenie wartości zaangażowanych środków trwałych. Powstaje również pytanie, czy prawidłowe będzie przyjmowanie wartości brutto i netto środków trwałych. Oczywiście, stopień zaangażowania środków trwałych w forinach wyraża się wartością netto. Jednakże rozliczenia prowadzone na takiej podstawie mogą doprowadzić do niepożądanych sprzeczności. Bo przecież w tym przypadku uzupełnienia i renowacje wykorzystywanych środków trwałych byłyby niewygodne, jeśli idzie o zainteresowanie, ponieważ przy uzupełnieniach i renowacjach oczekiwany wzrost poziomu technicznego środków trwałych na ogół jest mniejszy od wzrostu wartości produkcji uzyskanej w wyniku tych uzupełnień i renowacji. Dlatego oczywiście z punktu widzenia zainteresowania celowe będzie przyjęcie środków trwałych w wartości brutto.

Biorąc pod uwagę związek między zaangażowaniem środków i udziałem w zysku, należy uwzględnić również potrzeby poszczególnych gałęzi przemysłu, różnorodną strukturę detali w kooperacji, a także możliwości zwiększenia produkcji.

W wyniku dyskusji przeprowadzonych w Węgierskim Towarzystwie Ekonomicznym i w prasie fachowej, osiągnięto w końcu decyzję stosowania wartości brutto jako podstawy oprocentowania i w bieżącym roku — w 20-25 przedsiębiorstwach będzie wprowadzony eksperymentalnie system tzw. udziału w zysku przy zaangażowaniu środków.

w ubiegłym tygodniu

Nowe szkoły

Z nowym rokiem szkolnym rozpoczęła się realizacja reformy szkolnej. Według nowych programów (jeszcze ostatecznie nie ustalonych) pobierać będą naukę uczniowie trzech najniższych klas szkoły podstawowej. W związku z przedłużaniem nauki o jeden rok trzeba wskazać na powolne opóźnienia w budowie nowych szkół.

Obecnie w szkołach podstawowych nauka odbywa się przeważnie na dwuletniej zmianie, a klasy liczą po 40-50 uczniów. W okresie najbliższych pięciu lat przewiduje się stworzenie w 20 tys. szkół podstawowych osiem klas. Aby dzieci mogły znaleźć odpowiednie warunki do nauki, potrzeba w tym czasie wybudować około 18 tys. izb szkolnych. Dotychczasowe tempo budownictwa szkół nie napawa jednak optymizmem. W okresie 1961-62 miało być oddanych do użytku 10,625 izb, a wybudowano jedynie 8,578 izb szkolnych. Równocześnie w roku ubiegłym wykorzystano jedynie 94 proc. budowę przewidzianą na szkolnictwo.

W ostatnich tygodniach, w związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym, oddano do użytku kilkadziesiąt szkół pomników Tysiąclecia. Zbudowane ofiarnością społeczeństwa szkoły Tysiąclecia mieszczą już ok. 200 tys. uczniów. W ubiegłym tygodniu otwarto w Szczecinie 500-ną szkołę Tysiąclecia. Do końca bieżącego roku wybudowanych zostanie jeszcze ok. 200 szkół pomników. Ofiarność społeczeństwa nie może jednakże zastąpić większej dyskusji i leżących w tym dalszych szkół, przewidzianych do oddania uczniom w obecnym planie pięcioletnim.

Rozwój floty handlowej

Obradujące w ubiegłym tygodniu Kolegium Ministerstwa Żegligrzy zatwierdziło projekt planu rozwoju techniki na 1963 r. W wyniku realizacji tego projektu nastąpi dalsza modernizacja naszej floty handlowej poprzez zwiększenie liczby jednostek motorowych do ok. 80 proc. ogólnego tonażu (w bieżącym roku 70 proc.). W końcu przyszłego roku Polska Marynarka Handlowa będzie liczyć 185 jednostek o ogólnym tonażu 1,061 tys. DWT.

Pewna poprawa nastąpi również w portach. Dzięki zainstalowaniu nowych mechanizmów urządzeń portowych i wprowadzeniu nowych metod technologicznych przeładunków, skróci się czas postoju statków w portach.

Fundusz zakładowy za 1961 r.

Wstępne podsumowanie dokonane przez Ministerstwo Finansów wskazuje, że fundusz zakładowy wygosporządzony przez przedsiębiorstwa w roku ubiegłym wyniósł 5,5 mld zł. Dla porównania, wysokość tego funduszu w 1957 r. wyniosła 4,1 mld zł, w 1958 r. — 5,1 mld zł, w 1959 r. — 5,7 mld zł, w 1960 r. — 5,75 mld zł. W roku ub. na 11 tys. jednostek gospodarczych (w tym 10 tys. przedsiębiorstw o funduszu zakładowym, utworzyło go 8,486. Wygosporządzony fundusz stanowił 7 proc. planowego osobowego funduszu plac tych jednostek, które go uzyskały.

Najwięcej środków z funduszu zakładowego przeznaczono na nagrody i inne świadczenia, następnie na inwestycje społeczne oraz na budownictwo mieszkaniowe. Na budownictwo mieszkaniowe przeznaczono kilka procent mniej niż przewiduje ustawa. Tłumaczy się to tym, że przedsiębiorstwa korzystały z możliwości wykorzystania całego uzyskanego funduszu na nagrody w tych przypadkach, gdy w budownictwie mieszkaniowym przypadała kwota niższa niż 50 tys. złotych.

PROGI NASZYCH MIESZKAŃ

DOKONCZENIE ZE STR. I

damentów wyższych budynków są bardzo wysokie. A więc w zasadzie 5 kondygnacji i szeroko stosować 11 kondygnacji.

Wniosek drugi. Należy krytycznie przeanalizować obowiązujące normatywy urbanistyczne, ale nie należy tego robić „na kolanie”, ponieważ zasadniczo normatywy te są słuszne i prawidłowe. Raczej należałoby w ramach tych normatywów opracować takie projekty budynków, które by gwarantowały maksymalne wykorzystanie powierzchni. Powtarzamy, nie należy uważać, że główną sprawą jest zmiana normatywów urbanistycznych. Trzeba przy projektowaniu nowych osiedli przestrzegać normy, niezbędna jest zielen — pluca miasta, potrzeba placów zabaw dla dzieci, placów szkolnych. A jak to wskazuje doświadczenia nowoczesnej urbanistyki i organizacji życia trzeba też budować lokale gastronomiczne i bardziej ruchliwe sklepy w wolno stojących pawilonach, które nie są dużo lepsze i częstokroć tańsze niż sklepy wbudowywane w partery. Patrząc krytycznie — czy maksymalnie są wykorzystywane tereny uzbrojone? Dotychczas nie zdolano w całości zabudować terenów uzbrojonych Śródmieścia i Powiśla. Ale ta sprawa wynika z aktualnych trudności rutujących na rozpoczęcie prac. Pomimo, że zabudowa Śródmieścia jest kompleksowo tańsza ze względu na uzbrojony teren, to jednak koszty bezpośrednie tej zabudowy są wyższe. Trzeba wyburzać stare budynki i różne ruiny. A więc — element ważny? koszty wyburzeń. Prócz tego w tych ruderach mieszkają ludzie, trzeba ich natychmiast wykreślić, co znowu obniża fundusz mieszkaniowy. A przecież budownictwo w Śródmieściu wymaga stosunkowo większego wyposażenia w lokale handlowe i usługowe niż budownictwo peryferyjne.

Obecnie w Śródmieściu mamy skoncentrowane około 33% budownictwa mieszkaniowego. Biorąc pod uwagę to, co powiedziałem powyżej, wydaje się, że ta koncentracja w zupełności odpowiada strukturze miasta. Przy utrzymaniu tych zasad do roku 1967-68 Śródmieście i Powiśle będzie w pełni zabudowane. Natomiast trzeba się przyznać do pewnych grzechów przeszłości — w czym jest zbyt niską zabudowa niektórych osiedli, np. osiedle B.ela-

ska, częściowo Saska Kępa. Typowym przykładem jest zbyt niska obudowa Ronda Waszyngtona. Na przyszłość trzeba się będzie tego wystrzegać.

— Pozostaje do rozstrzygnięcia sprawa potaniania budownictwa mieszkaniowego. Gdzie, jakimi metodami, jakimi środkami należy szukać rezerwy oszczędnościowych? Chyba tańsze mieszkania to nie tylko maksymalne, chociaż w granicach rozsądku, ograniczenie wyposażenia mieszkań? Jak doświadczenia zostały już wypracowane i które z nich przyjęto do realizacji?

— Na potanianie budownictwa mieszkaniowego oddziałuje szereg czynników. Trzeba stosować najtańszą wysokość, mianowicie 5 kondygnacji. Należy budować budynki szersze. Wówczas na tej samej powierzchni komunikacyjnej można wewnątrz budynku uzyskać większą ilość mieszkań. Ale łączy się to jednak i z pewnymi zmianami w prawie budowlanym, z uzyskaniem zgody na oświetlenie światłem sztucznym klatek schodowych i łazienek.

Następna dziedzina — technologia. Stosunkowo najtańsze jest budownictwo z cegły żerańskiej, z gazobetonu i betonów wylewanych. Należy także zaniechać budowania piwnic. Przy obecnym stanie zaopatrzenia, jakkolwiek krytykowanym, ale ostatecznie nie najgorszym, niezbędne są wielkie zapasy, a centralne ogrzewanie likwiduje również skład węgla, zatem nie potrzeba lokatorskiej piwnicy. Potrzebne jest tylko wybudowanie kanału zbiorczego dla wszystkich instalacji, co warunkuje jednak wyposażenie przedsiębiorstw budowlanych w koparki do wąskich wykopów.

Poważne oszczędności może przynieść stosowanie tańszych materiałów, przede wszystkim materiałów do podłóg, płytek PCW, estrichgipsu, ksylofifu. Niewątpliwie płytki PCW są bardzo dobre i tanie. Niestety, produkcja przemysłu chemicznego jest grubo niewystarczająca. To samo odnosi się do stosowania tworzyw sztucznych w armaturze budowlanej i materiałach instalacyjnych. Bardzo poważne oszczędności może przynieść powszechnie stosowane w budownictwie mieszkaniowym prefabrykowane typowych elementów. Można żywić nadzieję, że już w r. 1963 rozpocznie się na szeroką skalę produkcja prefabrykowanych elementów żunifikowanych

do zastosowania we wszelkich projektach i na każdej budowie. Tutaj nasuwa się ogólna uwaga: istotną rzeczą jest cena tych prefabrykatów. W tej chwili niektóre nowe metody budownictwa pozwalające na zmniejszenie robót powinny obniżyć również koszt budownictwa, chociaż cena prefabrykatów jest zbyt wysoka. Jednakże w rezultacie dają droższe budownictwo. Tak jest właśnie z prefabrykowanymi węzłami sanitarnymi, tak jest z wielkimi płytami, tak jest z konstrukcją z ramy „H”. Trzeba przeprowadzić analizę kosztów elementów prefabrykowanych i dążyć do obniżenia ich ceny.

Następna grupa zagadnień — wyposażenie mieszkań. W budownictwie oszczędnym trzeba będzie przeprowadzić następujące pociągnięcia. Dotychczasowe wyposażenie mieszkań powinno być utrzymane, więc wanna, piecyk gazowy w łazience, wyposażenie w meble wbudowane na koszt lokatora. Rozważa się, żeby instalować w mieszkaniach kuchnię dwupalnikową, w zupełności wystarczającą dla gospodarstwa domowego. Natomiast kuchnieki lepsze, bardziej wydajne, czteropalnikowe, instalować na koszt lokatora. Dodatkowe oszczędności można uzyskać przez zmniejszenie ilości balkonów i loggi, podobnie jak zastąpienie malowania mieszkań na różne kolory przez bieleń.

A dalej obniżenia kosztów należy szukać we właściwym funkcjonowaniu bodźców ekonomicznych dla przedsiębiorstw. Obecna struktura kosztów prefabrykatów i pracy mechanizmów z jednej strony i ustalenia dotyczące funduszu plac przedsiębiorstw w budowlano-montażowych z drugiej strony nie sprzyjają potanianiu budownictwa. W jednym z osiedli WSM zaprojektowano budynek z gazobetonu. Koszt metra kwadratowego 1.950 zł. Przedsiębiorstwo zażądało jednak zmiany projektu i wykonania budynku w inny, droższy technologii, ale zmniejszającej fundusz plac. Należy także pamiętać o tym, że tendencja do potaniania budownictwa nie mogą pogorszyć struktury mieszkań na nowo wznoszonych budynkach. Jeśli się bierze pod uwagę jedynie koszt jednego m kw., to mieszkania duże są tańsze, a mieszkania małe — droższe. Ale ludzie nie mieszkają w metrach kwadratowych, a w mieszkaniach. A jak wiadomo potrzeba dużej ilości małych mieszkań. Nie należy więc dopuścić do tego, aby w pośpiechu „za tanim m kw.” została zwiniona struktura mieszkaniowa, co groziłoby tworzeniem dużych mieszkań, na przykład dwurodzinnych. Oczywiście są pewne granice obniżenia standardu wyposażenia, a jak się wydaje obecne propozycje zbliżają się do tej granicy.

I jeszcze jedna rzecz. Przy ogólnej słusznej tendencji potaniania budownictwa trzeba wprowadzać

jednocześnie postęp techniczny. Nowe rozwiązania są we wstępnej realizacji droższe. Nowe materiały, które mogą mieć bardzo wielką przyszłość i po wypróbowaniu i rozwinięciu szeroko ich produkcji mogą przynieść obniżenie kosztów. Chociaż w pierwszej fazie mogą być droższe. Na przykład cały szereg nowych technologii, że wspomniane budownictwo wielkopłytowe jest obecnie droższe od budownictwa tradycyjnego. Niemniej trzeba z całą świadomością określić pewien procent budownictwa, gdzie naczelna zasada będzie obniżenie kosztów w danej technologii, przy stosowaniu danego nowego materiału, czy danego nowego rozwiązania. Ale trzeba jednak zgodzić się z tym, że porównywalnie będzie to nieco droższe od budynków stawianych w już wypróbowanych i opanowanych w pełni technologiach, materiałach czy rozwiązaniach. Z tego zrezygnować nie można. Drożej dzisiaj — taniej w przyszłości.

Zagadnienie postępu technicznego to jest sprawa przyszłości budownictwa i przyszłości naszych miast. Chciałbym jednocześnie, korzystając z okazji, dać sprostowanie do artykułu „Wrzesniowe Impresje”, który ukazał się w „Życiu Gospodarczym” w numerze z dnia 2 września. K.S. pisze w tym artykule, że: „Gorzej — bo takie tereny, jak zachodnia część „Osi Saskiej”, Powiśle i Dziś Zachód, nie mówiąc już o Wschodniej Scianie nie mają do tej pory pełnej dokumentacji urbanistycznej — architektonicznej i budowlanej, choć terminy rozpoczęcia robót w tych regionach są już bliskie”.

Otóż K. S. został widocznie niedokładnie poinformowany. Rzecz bowiem ma się jak następuje: Sciana Wschodnia Marszałkowskiej i tzw. Dziś Zachód mają pełną dokumentację urbanistyczno-architektoniczną a dokumentacja budowlana napływa wg harmonogramu zgodnego z terminami rozpoczęcia poszczególnych obiektów. Powiśle miało dokumentację urbanistyczną, ale obecnie jest ona w trakcie opracowywania na nowo, przy czym należy zauważyć, że w tym wypadku nie może być mowy — biorąc pod uwagę rozmiary rejonu — o pełnej dokumentacji architektonicznej i budowlanej na cały rejon.

Poszczególne obiekty mają w „planowanych terminach” zapewnioną dokumentację. Zachodnia część Osi Saskiej ma gotowy projekt urbanistyczny, natomiast dokumentacja architektoniczna i budowlana jest w opracowaniu. Ponieważ budowa na tym terenie nie ruszy wcześniej niż w 1964 roku, opracowanie tej dokumentacji jest w pełni realne. Można z całą pewnością powiedzieć, że sprawy dokumentacji na terenach Śródmieścia ani obecnie ani w przyszłości nie powinny hamować robót budowlanych.

Rozm. JERZY KOCHANSKI

Automatyzacja dla administracji

Dział Zastosowań Administracyjnych Instytutu Maszyn Matematycznych PAN opracował projekt automatyzacji prac związanych z obliczaniem list plac kierowniczych, zatrudnionych w przedsiębiorstwie przewoźnym oraz projekt zastosowania maszyn matematycznych do automatyzowania szeregu czynności bankowych.

Automatyzacja czynności bankowych wg opracowanego projektu obejmowała by księgowanie z zakresu działalności operacyjnej banku i gospodarki jednostek banków, opracowanie statystyczne i kontrolne — księgowanie wykonywane przez zakład rachunkowości mechanicznej oraz korektowanie niektórych operacji rozliczeniowych.

Przewiduje się scentralizowanie tych czynności w specjalnie utworzonym ośrodku obliczeniowym banku, wyposażonym w uniwersalną maszynę cyfrową i odpowiednio urządzenie pomocnicze. W projekcie przedstawiono organizację ośrodka obliczeniowego i współpracujących z nim oddziałów operacyjnych banku, podając szczegółowy zakres czynności poszczególnych komórek organizacyjnych i wymagane kwalifikacje pracowników. Omówiono warunki, jakim powinny odpowiadać dokumenty używane w systemie automatyzowania (układ informacji, ilość egzemplarzy itp.), podano szczegółowy schemat ich obiegu oraz sposób przetwarzania zawartych w nich informacji. Zwrocono przy tym szczególną uwagę na problem powstawania błędów przy perforowaniu, u-

stalając odpowiednio symbolikę dokumentów. Projekt zawiera również szczegółowe schematy czynnościowe pracy maszyn, obejmujące podstawowe czynności związane z automatycznym księgowaniem. Do schematów i opisu dokumentów zastosowano konwencję języka COBOL. W projekcie zostały omówione etapy wprowadzania automatyzacji operacji bankowych oraz perspektywy dalszego jej rozszerzania, podano również koszt realizacji proponowanego systemu.

Opracowanie jest pierwszą w Polsce próbą całokształtowego ujęcia automatyzacji systemu czynności bankowych. Sporządzono także projekt automatyzacji prac związanych z obliczaniem list plac kierowniczych (szczególnie kwalifikacyjnych) się do realizacji, przy pomocy maszyni elektronicznej, ze względu na dużą ilość skomplikowanych obliczeń. W tym wypadku zastosowanie maszyni cyfrowej eliminuje ponadto całkowicie błędy, występujące przy dotychczasowym sposobie liczenia.

Projekt przewiduje automatyczne obliczanie wszystkich składników plac, jak: wynagrodzenie za pracę w akordzie, za dniówki, niezawinione przestoje, godziny nadliczbowe, okresy zwolnień, urlopów i zachorowań, a także premie za oszczędność paliwa. Oprócz obliczenia listy plac maszyną prowadzącej ewidencję pojazdów i sporządzającej sprawozdania o zatrudnieniu i placach, o ilości i jakości przewiezionych ładunków, o zużyciu paliwa, stanie technicznym pojazdów itp.

Opracowanie nie przewiduje żadnych zmian w dotychczasowej organizacji przedsiębiorstwa czy też w dokumentach.

T. Z.

*) Na podstawie: Prac. Inst. Masz. Matem. PAN Nr 3 i Nr 4.

ZDRADA DYPLOMU

(Artykuł dyskusyjny)

JERZY KOCHANSKI

Wiedzy, wykształcenia nie trzeba reklamować.

A jednak!

Młody magister nauk rolniczych ku własnej radości zaangażował się w jedną z agend Łódzkiej Składnicy Złomu. Cóż — paradoksy? Nieścisłości, konieczność! Autentyczne. Po prostu — chłopak, jak to się mówi, miał ambicje, a równocześnie doskonale wiedział, że jego miejsce nie za biurkiem, nad papierami, ale właściwie na wsi. Na wsi — znaczy w produkcji. Zaraz po studiach osiadł więc w PCR powiat Belchatów. Jednakże szybko się okazało, że łatwo uprawiać ziemię z pozycji urzędnika, z za wysokiego biurka, trudniej zaś z pozycji rolnika, najtrudniej rolnika z dyplomem wyższej uczelni. Przekonał się o tej prawdzie młody rolnik z dyplomem dość szybko, już po roku, gdy jego ambicje, plany i przedsięwzięcia zaczęły procentować, na co kierownik szybko zareagował, urzędowym wypowiedzeniem. Młody inżynier wybrał Składnicę Złomu.

Co teraz młody magister rolnictwa robi w składnicy złomu — tego nie wiem. Wiem tylko tyle, że złom można akumulować i to z dużym powodzeniem, zgodnie z planem i ponad plan, nawet z dyplomem... przedzłota. A już z pewnością niezbędny jest dyplom uniwersytecki. Na taki luksus nie pozwoliła po prostu deficyt kadr z wyższym wykształceniem, w szczególności zaś deficyt kadr z wykształceniem rolnym.

Zastanówmy się nad faktami.

Według wycieczek Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — co zresztą zostało potwierdzone z trybunu Sejmu podczas tegorocznej debaty nad planem i budżetem — deficyt wynosi 89,9 tysięcy. W grupie zawodów ekonomicznych 25,8; w grupie zawodów technicznych — 21,8; humanistycznych — 16,6 i w grupie zawodów rolnych — 8,2 tysięcy. Dodajmy — w chwili obecnej wyższe uczelnie podległe resortowi szkolnictwa wyższego zakwalifikowały na I rok studiów zaledwie 21 700 kandydatów, co czyni niewiele więcej niż 92 procent planu. Nie badamy jednak pesymistami. Należy sadzić, że dodatkowe egzaminy zbliżają obydwie strony — „zaplanowanie” i „przyjęcie”. Jednakże nie koniec na tym. Prawdziwa katastrofa zaczyna się dopiero na wyższej uczelni. Dla

przykładu: w 1959/60. roku akademickim zaledwie 30,4 procent studentów przeciśnieło się przez sito I roku (na politechnikach — 49,4). W latach następnych zarysowała się nieznaczna poprawa, która jednak niestety nie daje pełnej satysfakcji. W każdym razie te fakty decydują również o zwiększeniu się deficytu.

Analizę szacunków w roku 1965 najlepiej obrazuje poniższa tabela¹⁾.

Przy powyższych wycieczkach brano następującą sprawność nauczania: kierunek medyczny — 80 proc.; kierunek techniczny — 60 proc.; kierunki: rolny i ekonomiczny — 63 proc.; kierunki uniwersyteckie — 63 proc. Niewątpliwie spór w tym domieszkę optymizmu, ponieważ realna efektywność kształcenia kształtuje się poniżej tych wskaźników. Dlatego należy wątpić, czy w końcowym roku planu 5-letniego szkolnictwo wyższe zdoła pokryć zapotrzebowanie aż w 82

Grupa zawodów	Stan planowany (po studiowaniu) w tys.	Stan przewidziany w tys.	Proc. pokrycia stanu postulowanego
Razem	367,3	300,9	82
techniczne	141,1	104,0	74
rolnicze	41,3	28,8	70
ekonomiczne	32,5	29,5	92
uniwersyteckie	86,0	73,3	87
medyczne i artystyczne	66,4	65,3	93

procentach stanu postulowanego.

Stąd, po pierwsze wyrasta problem kadr. I to wbrew powszechnym mniemaniom o gwałtownej krajowej nadprodukcji inteligencji.

Rzeczona groźba nadprodukcji należy do najbardziej pasywnych mitów. Gwałtownie widzieć z pewnością z pozycji Warszawy, z pozycji Krakowa, ale już nie z Wrocławia czy nawet z Gdańska i Poznania. Bo ktoś by przypuszczał, że w woj. wrocławskim, województwie ciężkiego przemysłu, województwie tak wszechstronnie i intensywnie zaindustrializowanym, na 1 000 pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej tylko 16 posiada wyższe wykształcenie²⁾. Jest to jeden z najniższych wskaźników dla województw. Jeśli nie szokujące — to z pewnością paralogizm.

1) J. Tymowski, T. Wodźński: Wstępne obliczenia zapotrzebowania kadr z wyższym wykształceniem dla gospodarki narodowej, w: „Głosy” 1961-62, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Łódź — marzec 1959 r.
2) Źródło: GUS.

dokładne. Ba, ktoś by ośmielał się mniemać, że w województwie katowickim, sercu polskiego przemysłu, odpowiedni stosunek wynosi 1 000:21! Dalej: 100:100:22. Równocześnie niemal jesteśmy przekonani, że najuboższymi w wyspe-

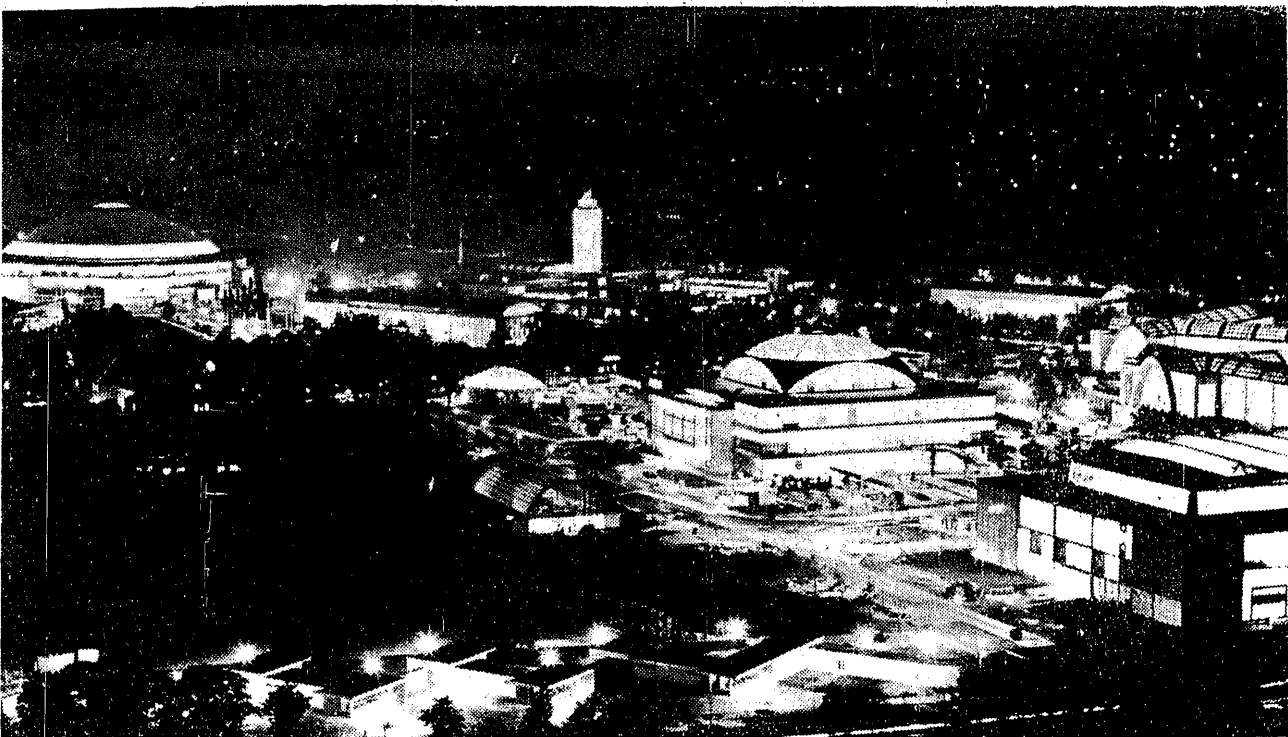
cializowaną kadrę z wyższymi studiami są okręgi tzw. „gorsze” — woj. koszalińskie, białostockie, rzeszowskie, lubelskie. A tymczasem odpowiednie liczby wynoszą: 17, 27, 28, 30.

Bliższe studia tego zagadnienia nasuwają wiele — badamy szczerzy — bardzo smutnych wniosków. Dla pełnego zilustrowania niedoborów i dysproporcji w gospodarce kadrami z wyższym wykształceniem warto wiedzieć, jaki jest wymagany przyrost tych kadr w 1965 r. dla zabezpieczenia realizacji planów gospodarczych. I tak województwo katowickie zgłasza zapotrzebowanie na 49,7 tysięcy; Wrocław i woj. wrocławskie — 32,8; gdańskie — 21,2; bydgoskie — 15,4; lubelskie — 14,9.³⁾

Nadmierzna koncentracja kadr w jednym ośrodku na niekorzyść innych, aż rażące rozmiary tej dysproporcji nie tylko obalają mit o

3) Źródło: WKPG.

DOKONCZENIE NA STR. 4



W niezwykle krótkim czasie Międzynarodowe Targi w Brnie zdobyły sobie w handlowym świecie wybitną pozycję. W niedzielę, 9 września, otwarte zostaną IV Brneńskie Targi. Nasze zdjęcie przedstawia ogólny widok terenów wystawowych nocą.

BILANSOWAĆ Czy ROZDZIELAĆ

EDWARD DARON

Poruszony w artykule J. Gościńskiego pt. „Metody planowania a wydajność pracy w budownictwie” (Nr 28 „ZG”) problem stylu pracy i wyników działalności Komisji Rozdziału Robót skłania mnie do kilku uwag i wniosków.

Autor ma niewątpliwie rację w twierdzeniu, że przez ograniczenie rozdziału robót do generalnego wykonawcy Komisje nie są w stanie zabezpieczyć pełnego i najcelowszego wykorzystania potencjału poszczególnych przedsiębiorstw, uczestniczących w generalnym wykonawstwie zleceń.

Problem ten jest znany komisjom od dawna, czego najlepszym dowo-

dem może być fakt, że np. Komisja Szczecińska od zarania swej działalności — wbrew zażyceniom Komisji Planowania — dokonuje rozdziału zadań w tzw. siłach własnych, a czyni to w trosce o maksymalne wykorzystanie oddanej do jej dyspozycji mocy przedsiębiorstw wykonawczych. Ta zaś określana jest we wskaźnikach planu tylko w odniesieniu do „sił własnych”.

Natomiast bilanse zadań i mocy wykonawczych Komisje mają — zgodnie z zażyceniami Komisji Planowania — sporządzać w zakresie generalnego wykonawstwa. I tu narzuca się krytyczna uwaga.

Instrukcje oraz wymagania Komisji Planowania, dotyczące bilansów, koncentrują się głównie na sprawach bilansowania (dla potrzeb centralnego bilansu) zadań inwestycyjnych z mocą wykonawczą.

Nie można zaprzeczyć, że jest to sprawa ważna. Lecz biorąc treść zadań WKRR z jej nazwy oraz z tego jak „teren” i jego potrzeby widzą te zadania, główny wysiłek i praca komisji powinny koncentrować się na celach, dla których zostały powołane, tzn. na jak najbardziej celowym i zgodnym z polityką państwową rozdziale robót między poszczególnymi wykonawcami. W sytuacji dużego niedoboru mocy wykonawczej oznacza to rozdział na zadania inwestycyjne. Sprawy natomiast bilansu mogą i powinny stanowić zamknięcie cyklu prac WKRR. Nie jest winą samych komisji, że sprawy te nie są tak ustalone.

Ograniczenie rozdziału do generalnego wykonawstwa stanowi prawdopodobnie dążenie do ułatwienia prac WKRR z uwagi na bardzo dużą pracochłonność rozdziału robót w „siłach własnych” oraz szczupłe etaty sekretariatów, obarczonych główną i bardzo żmudną pracą Komisji.

Szczecińska KRR bilansuje i rozdziela również roboty instalacyjne i specjalistyczne. Poważną trudność stanowi tu jednak często występujący brak ustalenia przez resorty lub zjednoczenia wielkości zadań rocznych przedsiębiorstw instalacyjnych i specjalistycznych. Być może, jest to przyczyna niebilansowania tej grupy robót przez inne WKRR, jak to twierdzi J. Gościński.

Największą wadę w działalności Komisji Rozdziału Robót stanowi niedotrzymywanie terminów, opóźnianie rozdziału robót, czego wynikiem jest bardzo późne zatwierdzanie portfeli zleceń przedsiębiorstw wykonawczych. Z kolei wpływa to ujemnie na pracę jednostek wykonawstwa budowlanego. Ten stan rzeczy spowodowany jest głównie opóźnieniami w zatwierdzaniu na szczeblu centralnym planu inwestycyjnego oraz NFG, opóźnieniami w rozdziale przez resorty nadzorujące wykonawstwo zadań produkcyjnych na zjednoczenia, w nieterminowym przesyłaniu przez zjednoczenia do WKRR danych o wielkości ich zadań planowych na terenie danego województwa oraz nierealnością terminarza prac WKRR ustalanego przez Komisję Planowania. Nie uwzględnia ona widocznie pracochłonności czynności rozdziału.

Wszystkie te opóźnienia, dodatkowo skracające czasokres przewidziany terminarzem prac WKRR, są przyczyną nacisków na te ostatnie. Efektem jest albo spływanie prac, albo niedotrzymanie terminów. Przy okazji pragnąłbym sprostować niektóre nieścisłości, które wkładły się do artykułu J. Gościńskiego.

Komisje Rozdziału Robót nie badają stanu dokumentacji. Obowiązek ten sprawują banki finansujące. Ich opinia jest podstawą wejścia inwestycji do planu wykonawstwa. Uprawnienia banków nie są jednak poparte realnymi możliwościami sprawdzenia dokumentacji i dlatego banki posługują się zwykłymi oświadczeniami inwestora. Rozwiązanie takie byłoby słuszne, gdyby istniały i były bezwzględnie stosowane sankcje karne w stosunku do winnych wprowadzenia banków w błąd.

Znając tę nierozwiązaną do końca sytuację Szczecińska Komisja niejednokrotnie w toku posiedzeń, szczególnie przy rewizji czy weryfikacji portfeli zleceń, zasięga opinii i żąda oświadczeń wykonawców o stanie dostawy dokumentacji i kontrofaktu je z oświadczeniami inwestorów. Może to jednak mieć miejsce tylko w bardzo ograniczonej ilości wątpliwych sytuacji, na szersze stosowanie tego trybu brak Komisjom z jednej strony czasu, a z drugiej — uprawnień.

Jedyną sankcją — dostępną Komisji i zawsze przez Szczecińską KRR stosowaną, jest usunięcie z planu robót nawet ważnych, lecz nieprzygotowanych. Nie jest to metoda najlepsza, gdyż nie dotyka bezpośrednio winnych zaniedbania i w niewielkim raczej stopniu wpływa na poprawę sytuacji.

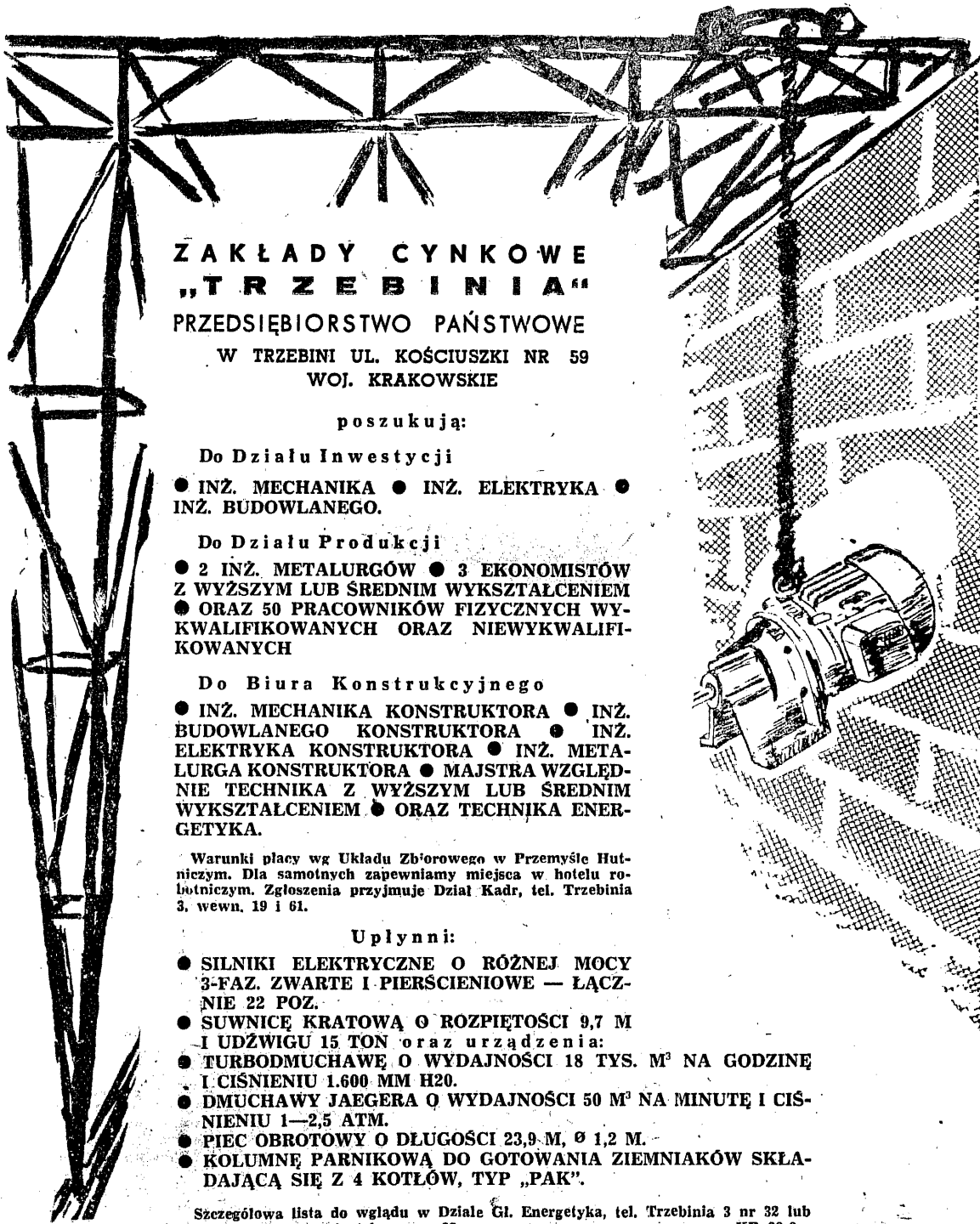
Należenie na KRR obowiązku badania faktycznego stanu przygotowania dokumentacji musiałoby być związane z rozszerzeniem jej uprawnień, z nowym sformułowaniem jej zadań oraz z niezbędną rozbudową jej stałego aparatu, tj. sekretariatu. Wydaje się, że ewolucja zadań KRR w tym kierunku byłaby celowa i gospodarczo opłacalna.

Trudno natomiast — znającemu zagadnienie — zgodzić się z twierdzeniem autora, że partycyparyzm przedsiębiorstw został zastąpiony przez urzędniczy partycyparyzm władzy terenowej. Fakt istnienia rynku wykonawcy nie mógł pozostać bez ingerencji.

Na podstawie własnej praktyki kilkuletniego członkostwa w KRR twierdzę, że Szczecińska (a przypuszczam, że i inne również) Komisja w pełni respektuje i realizuje wytyczne centralne, zapewniając zawsze w pierwszej kolejności wykonawstwo dla inwestycji planu centralnego i starając się jak najwnikliwiej rozważyć wszystkie okoliczności decyzji. O słuszności postanowień świadczy chociażby minimalna liczba odwołań od tych decyzji (zaledwie 5 w ciągu 3 lat działania), przy czym tylko jedna została zmieniona przez komisję odwoławczą.

Nie zgadzając się i polemizując z niektórymi wypowiedziami J. Gościńskiego nie czynię tego z pozycji obrońcy Szczecińskiej czy innych KRR, lecz jako jeden z znających problem obywateli, których dążeniem jest poprawa warunków pracy budownictwa jako całości.

Nie ulega wątpliwości, że rola i zadania KRR są poważne, a działalność jej potrzebna. Potrzebne są jednak również pewne zmiany w wytycznych, ustalających tryb ich pracy, potrzebne kroki i decyzje stwarzające komisjom możliwości zapobiegania błędom, powstającym w przeważającej większości wypadków na skutek niesumienności czy zgola nieuczciwości stron, zabiegających o pozytywną dla nich decyzję.



ZAKŁADY CYNKOWE „TRZEBINIA” PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

W TRZEBINI UL. KOŚCIUSZKI NR 59
WOJ. KRAKOWSKIE

poszukują:

Do Działu Inwestycji

- INŻ. MECHANIKA ● INŻ. ELEKTRYKA ● INŻ. BUDOWLANEGO.

Do Działu Produkcji

- 2 INŻ. METALURGÓW ● 3 EKONOMISTÓW Z WYŻSZYM LUB ŚREDNIM WYKSZTAŁCENIEM
- ORAZ 50 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH WYKwalifikowanych ORAZ NIEWYKwalifikowanych

Do Biura Konstrukcyjnego

- INŻ. MECHANIKA KONSTRUKTORA ● INŻ. BUDOWLANEGO KONSTRUKTORA ● INŻ. ELEKTRYKA KONSTRUKTORA ● INŻ. METALURGA KONSTRUKTORA ● MAJSTRA WZGLĘDNI TECHNIKA Z WYŻSZYM LUB ŚREDNIM WYKSZTAŁCENIEM ● ORAZ TECHNIKA ENERGETYKA.

Warunki pracy wg Układu Zbiorowego w Przemśle Huty. Dla samotnych zapewniamy miejsca w hotelu robotniczym. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, tel. Trzebinia 3, wewn. 19 i 61.

Uplynn:

- SILNIKI ELEKTRYCZNE O RÓŻNEJ MOCY 3-FAZ. ZWARTE I PIERŚCIENIOWE — ŁĄCZNIE 22 POZ.
- SUWNICE KRATOWĄ O ROZPIĘTOŚCI 9,7 M I UDŹWIGU 15 TON oraz urządzenia:
- TURBODMUCHAWĘ O WYDAJNOŚCI 18 TYS. M³ NA GODZINĘ I CIŚNIENIU 1.600 MM H₂O.
- DMUCHAWY JAEGERA O WYDAJNOŚCI 50 M³ NA MINUTĘ I CIŚNIENIU 1—2,5 ATM.
- PIEC OBROTOWY O DŁUGOŚCI 23,9 M, Ø 1,2 M.
- KOLUMNĘ PARNIKOWĄ DO GOTOWANIA ZIEMNIAKÓW SKŁADAJĄCĄ SIĘ Z 4 KOTŁÓW, TYP „PAK”.

Szczegółowa lista do wglądu w Dziale GI. Energetyka, tel. Trzebinia 3 nr 32 lub w Dziale Zaopatrzenia tel. wewn. 22.

KR 30-0

rzekomej nadprodukcji, lecz dowodzą, w sposób absolutnie dobitny, umniejszając, z jednej strony brak kadr, z drugiej strony pilną potrzebę stworzenia ogólnie obowiązującego systemu zatrudnienia. W końcu nie sposób akceptować i to, że w roku 1980 miało — Warszawa, Łódź, Wrocław, Kraków i woj. katowickie — skupiać aż 57 proc. ogółu pracowników z wyższym wykształceniem, nie sposób zwłaszcza w latach intensyfikacji gospodarczej tzw. „Polski prowincjonalnej”, w latach Turzosa, Płocka, Kolobrzega, etc. Słowem, jak się wydaje, na rynku zatrudnienia panuje nie prawo wolnej drogi ale galimatias jako prawo. Nie ludźmi się, wszelkie nowe przedsięwzięcia i posunięcia należy uważać za daleko niewystarczające i szkodliwe. Przy okazji, trzeba zwrócić uwagę, na jeszcze dodatkowy a istotny element współdecydujący o potrzebie uporządkowania tego problemu.

Dotychczasowe deliberacje, traktujące o losie absolwenta, zamykają się do kontekstu potrzeb, do kontekstu „struktury rynku zatrudnienia” z równocześnie konfrontowaniem mocy produkcyjnych wyższych uczelni. Tym nowym elementem jest ciągle jeszcze pojmowanie kształcenia dla samego kształcenia, jako spełniania przez rewołucję socjalistyczną postulatów szerokiej emancypacji młodzieży robotniczej, chłopskiej oraz młodzieży inteligencji. A tymczasem emancypacja w dzisiejszych warunkach przestała być wyłącznie pojęciem politycznym. Kształcenie kadr młodej inteligencji determinują przyszłe i obecne programy, nowa inteligencja musi być służebnica, współtwórcą rewolucji. Stąd kształcenie przynależy do bardzo konkretnych inwestycji, inwestycji ludzkich ale i rzeczowych. Dlatego i efekty kształcenia muszą być proporcjonalne do nakładu materialnych

środków. „W tym najszerszym sensie wiedza jako integralna część składowa siły wytwórczej jest warunkiem rozwoju równie istotnym, jak zasoby narzędzi pracy. Nie można jej przy tym uważać za czynnik niematerialny w czasach, gdy stała się już ważną samodzielną pozycją eksportu i importu i gdy eksport wiedzy może być nawet lepszym źródłem dewiz, niż eksport węgla.” Warto przy tej okazji wiedzieć co państwo straciło, co straciła gospodarka, ile straciła na skutek przejścia tegoż inżyniera rolnika z rolnictwa, wprost z produkcji, do składnicy złomu. Ten jeden przypadek, jeden nie wykorzystany człowiek z wyższym wykształceniem, kosztuje 150 tysięcy, bowiem 150 tysięcy wynosi przeciętny nakład na jednego studenta. Natomiast roczny społeczny wydatek jest wyższy od przeciętnej płacy wykwalifikowanego robotnika w przemyśle. Gospodarka kadrami oznacza w praktyce spożytkowanie konkretnego wkładu inwestycyjnego odpowiednio i zgodnie z celami i planami gospodarczymi. Inaczej nie może być — owo inaczej oznacza rehabilitację społeczną, zasadę wolnego przetargu oraz akceptację prywatyzacji nauki. A reperkusje reperkusje wielostronne i w każdej płaszczyźnie negatywne, bezprzebieżne kolidujące z pozytywnym społecznym stosunkiem podstawowej części społeczeństwa do pracy.

Stąd, po wtóre i dlatego również problem kadr.

Ale. Na decyzję rzeczonoego kierownika PGR i jego zwierzchnich władz trzeba patrzeć jako na decyzję wręcz przynoszącą szkodę gospodarce — bo decyzję zaprzeczającą wkład inwestycyjny w wykształcenie tego człowieka. Przecież, jeżeli ktoś źle lub wadliwie gospodaruje społecznym groszem, jeżeli trwoni lub przywłaszcza społeczny grosz, wówczas głos zabiera prokurator. W tym wypadku można człowieka zwolnić, odprawić z kwit-

kiem, można sprokurować zarzuty, można tego młodego inżyniera zapatrzyć w wyjątkowo niekorzystny dlań bilecik, i nie. Takie trwanie publicznego grosza nazywa się zazwyczaj „przykry pomysł” i to pod warunkiem, iż ów młody będzie miał się by dochodzić swego i pod warunkiem, że sprawa trafi na biurko sprawiedliwości. Ten aspekt problemu zatrudnienia, aż prosi się, by go nazwać wprost i

ZDRADA DYPLOMU

konkretnie. Nawet nie tylko nazywać, ale właściwie zakwalifikować z punktu widzenia społecznych konsekwencji. Dlatego nie można się godzić na rehabilitację tego młodego inżyniera przywracając go do pracy w tymże PGR. Społeczne reperkusje nakazują pociągnięcie do odpowiedzialności tych ludzi, którzy powodując się swymi ciasnymi, podwórkowymi względami, sprawę sprokurowali nadając jej równocześnie urzędowy bieg i charakter. Tego rodzaju działanie jest również szkodliwe z punktu widzenia interesów społecznych co, nie wahajmy się nazwać, przestępczość gospodarcza.

Zatem zasadnicze, podstawowe pytanie: jaka obowiązuje obecnie polityka kadrowa?

Niestety — na ten temat trzeba pisać prawie wyłącznie krytycznie. Po pierwsze zaznacza się dzisiaj

wyrażnie kult fachowca z praktyką. A po drugie — absolwent z tym gorącym jeszcze dyplomem nęci nęci kraj przed sobą. Może pójść gdzieś go młodziemca fantazja i wzrok pomiesza. Najczęściej jednak pędzi do kiosku PPK „Ruch” gdzie szuka gazet, poszukując swych życiowych szans w rubryce „Pracownicy poszukiwani”. Trzeba bowiem wiedzieć, że na miejsce uchylonych nakazów pracy nie

stwarza też możliwości dalszych studiów dla zdolnej młodzieży wprost z produkcji, zatem gwarantuje powrót tej młodzieży do macierzystych zakładów i fabryk. Jak dotychczas, szczytne i nad wyraz słusze idee przekreśla praktyka dnia powszedniego. Obserwuje się bezduszny i biurokratyczny stosunek zakładów pracy, głównie rad narodowych, a już szczególnie samych władz wyższych uczelni. Na przykład zakłady z miejscowości prowincjonalnych, fundując stypendia, nie tylko określają zaniżone stawki, ale stawiają bardzo często dodatkowe nieistotne warunki, co raczej mówi o niedocenianiu waleń tego systemu. Bliższe analizy takiego stanowiska wskazuje na obawy kierowników różnych małych zakładów prowincjonalnych przed napływem kwalifikowanych kadr, potencjalnych i realnych następstw. Stąd niechęć, stąd atmosfera tworzenia zamkniętych kręgów, niedostępnych dla wykształconych fachowców. Nic dziwnego, że poczynania młodego inżyniera z PGR, że jego wiedza, zapal, stanowienie realne zagrożenie dla zasiadającego na posadce niewykwalifikowanego kierownika. Dlatego właśnie, głównie inżynierów i ekonomistów, nie przyjmują na prowincji z otwartymi rękami. I wobec takiego stosunku stypendia fundowane, jako powszechny a jedynie panujący system regulatorów na rynku zatrudnienia nie mogą spełnić przypisywanej roli.

Na razie wiemy jedno: według danych pochodzących z ankiety PAN przeprowadzonej wśród 840 zakładów (zdaniem dyrektów zakładów) 69,3 proc. absolwentów znalazło pracę dzięki własnej inicjatywie lub za pośrednictwem czy pośrednictwem znajomych. Wspomniana ankieta wykazała, że tylko 37 proc. absolwentów zatrudniono zgodnie z obowiązującą uchwałą o wstępnym stażu pracy, 56 proc. na stanowiskach pracowników umysłowych, a 7 proc. na stanowiskach pracowników fizycznych. A oto bliższe szczegóły tej interesującej ankiety:

- zakłady podległe Ministerstwu Rolnictwa zatrudniały 57,2 proc. absolwentów według umowy o stażu;
- zakłady podległe resortowi komunikacji — 50,5 proc.;
- resortowi przemysłowi chemicznemu — 42,7 proc.;
- resortowi przemysłu lekkiego — 23 proc.;
- żegluga — 23,9 proc.

Jednakże dopiero inne dane ankiety naprowadzają na trop bardzo ciekawego i znanego zjawiska. Okazuje się, że uchwała o wstępnym stażu pracy nie jest przestrzegana na tych terenach, gdzie szczególnie odczuwa się brak kadr z wyższym wykształceniem. Zaledwie 20 proc. absolwentów zatrudnionych w zakładach województwa wrocławskiego, olsztyńskiego, zielonogórskiego rozpoczęło pracę na warunkach wstępnego stażu, 28 proc. w łódzkim, 21 w łódzkim, 40 proc. w województwie warszawskim.

Potwierdza to tylko opinie gospodarza regionu kossalińskiego, opinie jakże charakterystyczne: „Niestety znajdujemy się między młotem a kowadłem. Ponieważ bardzo zależy nam na specjalistach, zmuszeni jesteśmy przyjmować

ich warunki. W wypadku młodych absolwentów tym warunkiem jest mieszkanie i ograniczenie do minimum okresu wstępnego stażu pracy. Z pewnością większym zdem dla aktywizacji jest brak specjalistów. Stąd na przykład godzimy się na ograniczenie stażu. Z drugiej strony staż, jako przedłużenie nauki nie może być w naszych warunkach w pełni respektowany, ponieważ potrzebna kadr kierowniczych, nie mówiąc o tym, że stan techniczny naszych zakładów nie stwarza możliwości do takiej nauki. U nas wszyscy muszą odbywać staż, staż samopoznań, pracy, trudnej pracy pionierskiej.”

Dodam tylko: przykład chociażby dwóch zakładów, A-22 w Szczecinie i „KAZEL” w Koszalinie, potwierdza słusność takiego podejścia, potwierdza nie tylko wysokie kwalifikacje młodych absolwentów — inżynierów, naukowców i kierowniczo-organizatorskich, potwierdza równocześnie oddanie i zaangażowanie się tych młodych inżynierów w sprawy zakładu, poziomu produkcji, rozwoju produkcji. Równocześnie absolwenci angażując się w woj. kossalińskim, co również zostało przez władze potwierdzone, unikają stażu nie z powodu zaniżonych wynagrodzeń, ale nade wszystko z powodu niesprzyjającej zależności człowieka z dyplomem, z dyplomem ale bez uprawnień, bez odpowiedzialności, od człowieka ze średnim, a jakże często tylko z podstawowym wykształceniem, ale z odpowiedzialnością i uprawniającymi.

Wobec takiej sytuacji, wobec deficytu kadr, wobec olbrzymich inwestycji przeznaczanych na kształcenie, mających za cel mnożenie potencjału gospodarczego, wobec istnienia określonych potrzeb ujętych w planach narodowych, zagadnienie zatrudnienia młodych absolwentów urasta do rangi ogólnospołecznej sprawy. Wydaje się konieczne i niezbędne rozpoczęcie prac, prac opartych o powyższe wyznaczniki jak również o analizę skutków wynikających z braku kompleksowego systemu. Trzeba wreszcie przejść pod tym kątem wszelkie dotychczasowe zarządzenia i odpowiedzieć, na ile one nie pomagają w prowadzeniu właściwej, zgodnej z potrzebami kraju, polityki gospodarczej specjalistami. Trzeba wreszcie, jak się wydaje, poza rozbudową systemu stypendiów fundowanych, powołać przy Komitecie Pracy i Plac specjalną komórkę i podzielić jej urzędy trudniące się zabezpieczeniem racjonalnego wykorzystania młodych specjalistów.

Bo wykształcenia naprawdę reklamować nie trzeba!

JERZY KOCHAŃSKI

- 1) Zdzisław Sadowski: „Inwestycje rzeczowe i ludzkie” — „Życie Gospodarcze” 5. VIII. 82 r.
- 2) Wł. Gomułka: „Przemówienie na IV Kongresie ZSP, „Życie Szkół Wyższych”, nr 5, 1980.

Aktualności GOSPODARSTWA

Produkcja przemysłowa, zatrudnienie, płace

Globalna produkcja przemysłu społecznego w okresie pierwszych 7 miesięcy br. wykazuje wzrost o 10,1 proc. w porównaniu z jej poziomem w analogicznym okresie ub. roku. W warunkach porównywalnych, tj. po przesłaniu wartości produkcji na I roboczą, wskaźnik wzrostu produkcji globalnej w tym okresie wynosi 9,6 proc.

W lipcu br. produkcja globalna wzrosła o 11,9 proc. w stosunku do jej poziomu w tym samym okresie ub. roku, a w warunkach porównywalnych o 7,4 proc. Zadania planu operatywnego wykonały prawie wszystkie resorty gospodarcze (planu nie realizowały w 100 proc. przedsiębiorstwa terenowe resortu materiałów budowlanych i budownictwa).

Pomimo wykonania i przekroczenia o 1,4 proc. planu operatywnego produkcji globalnej, w wielu gałęziach nie realizowano asortymentowych planów. Przy czym ilość wyrobów, w stosunku do których nie wykonano zadań planu, nie była w porównaniu do czerwca br. pewnemu zwiększeniu. I tak, nie wykonano w pełni planu produkcji stali surowej, obrabarek skrawających do metali, maszyn i narzędzi rolniczych, samochodów osobowych, wagonów towarowych, stat-

ków pełnomorskich, rowerów, odborników radiowych i telewizyjnych, nawozów fosforowych, materiałów budowlanych, mebli, wyrobów dziewiarskich i innych.

Nie dysponujemy jeszcze wszystkimi wskaźnikami ekonomicznymi, dotyczącymi pracy przemysłu w okresie 7 miesięcy. Warto jednak podać niektóre wskaźniki za okres młonoego półrocza.

Jak wiadomo, w okresie tym produkcja przemysłu wzrosła o 9,7 proc., w tym z tytułu wydajności pracy o 5,9 proc. Pozostała część wzrostu produkcji jest więc wynikiem zwiększenia zatrudnienia, wyrażającego się wskaźnikiem 3,6 proc.

Trzeba stwierdzić, że przyrost zatrudnienia w przemysle w I półroczu był wyższy niż z planu (3,7 proc.). Również przyrost osobowego funduszu plac w podobnym stopniu przekracza założenia planu. Mianowicie plan zakładał wzrost o 4,3 proc., a faktycznie wskaźnik za półrocze wynosił — 5,7 proc. Dynamika funduszu plac w przemysle przekracza założenia planu również w stosunku do dynamiki produkcji przemysłowej, o czym świadczy fakt, że roczny plan funduszu plac wykonano w 49,0 proc., gdy roczny plan produkcji w 48,8 proc. Niemniej należy mieć na uwadze fakt, że kładzie się obecnie duży nacisk na realizację w wielu wypadkach pracochłonnej produkcji eksportowej.

Handel detaliczny

Obroty detaliczne w lipcu br. wykazywały wyższą dynamikę niż w okresie pierwszych 7 miesięcy br. Jeżeli bowiem w okresie 7 miesięcy sprzedaż detaliczna ogółem handlu społecznego wzrosła o 9,3 proc., to w lipcu br. o 9,2 proc. Warto podkreślić, że obroty CRS „Samopomoc Chłopska” ukształtowały się dość wysoko, bo były o 5,5 proc. wyższe niż przed rokiem. W sierpniu obserwujemy dalsze przyspieszenie wzrostu obrotów detalicznych w handlu wielkim. Wpłynęła na to intensyfikacja zakupów maszyn rolniczych, materiałów budowlanych i nawozów sztucznych.

Spśród artykułów żywnościowych szczególnie wzrosła sprzedaż kasz, mąki, tłuszczów roślinnych i mleka, spadła natomiast sprzedaż makaronu, tłuszczów zwierzęcych, masła, cukru i alkoholu.

Wśród artykułów przemysłowych wzrosła m. in. sprzedaż tkanin, obuwia i telewizorów. — Dąży się zauważyć trudność przejściową w dostawach mięsa i wędlin przy dobrym zaopatrzeniu osrodków wczasowych oraz braku ryb i serów oraz warzyw i owoców. Ponadto, tradycyjnie brakowało lodówek, artykułów motoryzacyjnych, odkurzaczy i wyrobów dziewiarskich, pomimo poważnego wzrostu dostaw do handlu. Ogólnie jednak należy stwierdzić, że w lipcu występowała tendencja do przyspieszenia sprzedaży artykułów przemysłowych. Trudno w tej chwili ocenić, jak z tego punktu widzenia przedstawiała się sytuacja w sierpniu br.

Przyczyn wzrostu dynamiki obrotu towarowego w omawianym okresie w porównaniu z pierwszymi miesiącami br. należy doszukiwać się w zwiększeniu dochodów pieniężnych ludności w lipcu br. — o 6,5 proc. z tytułu plac w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku i z tytułu skupu — o 4,3 proc. i w mniejszym niż przed rokiem odciążeniu przez ludność nowych zasobów pieniężnych w formie oszczędności lub gotówki, (m.w.)

znano się, że dotychczas nie przeprowadzono analizy zjawisk. Na moją więc prośbę kierownik działu przygotowania inwestycji Niewiadomski oraz kierowniczka działu ekonomicznego Dragan zaczęli porównywać poszczególne pozycje i doszli do wniosku, iż decydujące znaczenie ma nieznajomość cen.

— Proszę zobaczyć, prawie przy każdej pozycji sprzętu importowanego w rubryce kosztów projektant postawił znak zapytania.

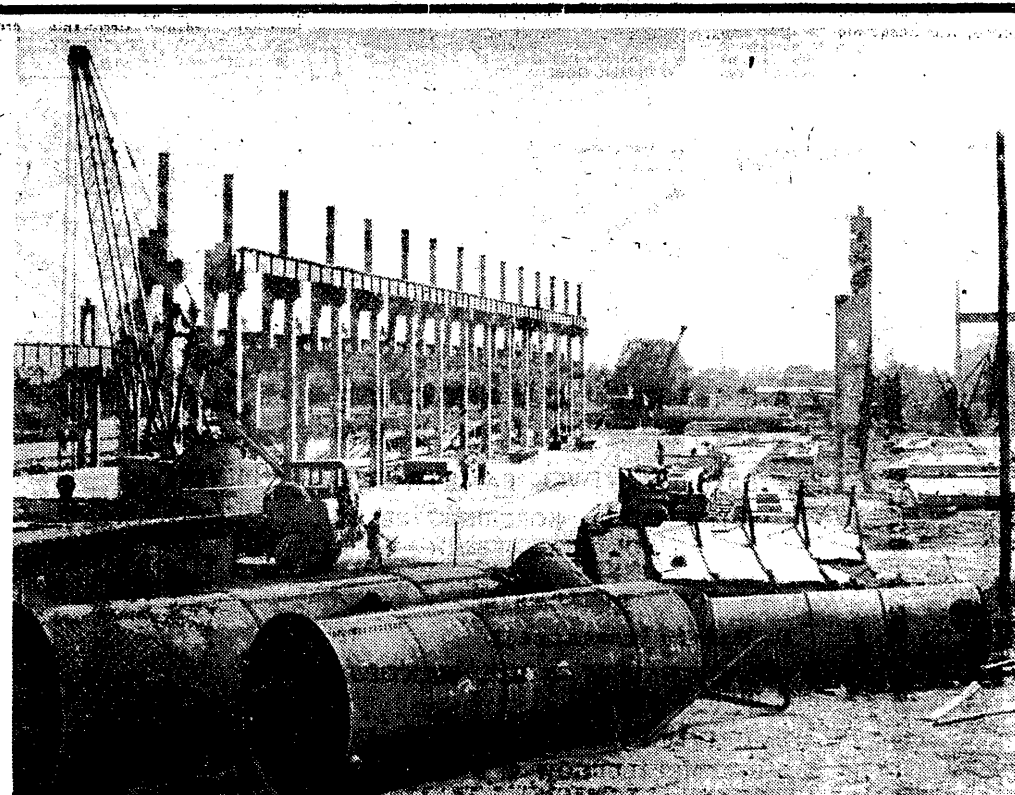
Ile każe płacić znak zapytania? A ile warta jest cena wyssana z palca? Bo są i takie. Figurują przy urządzeniach prototypowych.

Np. dla płyty montażowej „Prozameł” przewidywał 80 tys. zł — zapłacono 10 razy tyle. Dla wiertarki promieniowej produkcji zakładów „Cegielni” — 250 tys. zł. Poznań zarzucił produkcję owych wiertarek i trzeba było podobną sprowadzić z zagranicy za 650 tys. zł. Wreszcie — przy obrabiarce projektant uwzględnił wyposażenie zasadnicze, a nie specjalne, dostosowane do potrzeb ZUP.

— To jest jedna grupa przyczyn — snuł dalej swoje wywody Niewiadomski. A oto inna, pochodząca z tego samego pnia: niedopracowana dokumentacja.

Wszystko robi się na „chybika”. Projektanci pracują jak malarze. Wpierw ogólny szkic, potem szczegół. I efekty są te same: gotowe dzieło mało co przypomina pierwowzoru. W malarstwie jest to zjawisko normalne. Nawet wskazane. Wliza artysty nie musi odpowiadać szkicowi z natury. Błada jednak ekonomia, który uwierzył projektantom — „natchnionemu”.

W przypadku Zakładu Urządzeń Przemysłowych na każdym posiedzeniu ZOP wyłaziły z tego powodu wciąż nowe, istotne „szczegółiki”, służące domagającym się obywatelstwa. Wpierw była hala, potem palapano się, że trzeba ją ogrzać, co bez kotłowni jest marzeniem świętej góry. Potem przypomniało sobie, że z okolicznej wsi należy przeprowadzić kabel wysokiego napięcia. Potem uwzględniono sprzężenie powietrze, wodę, konieczność rozbudowy gazowni miejskiej. Potem — i tak w nieskończoność.



— Stąd właśnie różnica między jedną propozycją a drugą — orzekła kierowniczka działu ekonomicznego.

Bogiem a prawdą, w moim przekonaniu biuro projektów jest wciąż synonimem precyzyjnej logiki i umiejętności wiązania poszczególnych potrzeb w jeden proces. Odrzucam więc wszelką prymitywną interpretację, bo pasażer nigdy nie zastąpi konduktora, a przechodzień — milicjanta kierującego ruchem. Jednak przedstawiciel Samorządu Robotniczego Zakładu Urządzeń Przemysłowych powiedział mi:

— Sądę, że chodziło o to, by „dość się do planu”. Dlatego przedstawiono najbardziej „opłacalny” kosztorys, w którym czarno na białym stwierdzono, że koszty są tak minimalne, a zyski tak ogromne, iż z zamkniętymi oczyma można naszą inwestycję w bieżącej pieciolatek uwzględnić. Ze potem projekt okazał się niedopracowany, koszty zaś zaniżone — to zupełnie inna para kaloszy. Grunt, iż dostaliśmy się do planu. A jeśli już raz uzyskano obywatelstwo w planie, to dość trudno je potem stracić. O wiele łatwiej być doinwestowanym, niż uzyskać zgodę na inwestycję.

Człowiekowi postronnemu trudno stwierdzić, czy tak właśnie było. W tych sprawach, konia z rędem temu, kto udowodni oskarżenie. Gdy-

by założono sprawę, nosiłaby wszelkie znamiona sprawy poszakowej. Jeśli jednak przytoczyłem te wypowiedzi, to po to, by pokazać wielorakość interpretacyjnych niuansów. Może ten ostatni jest rodem z krajny mitów. Może... Ale nawet po rozproszeniu mitów pozostają jeszcze fakty, szczące się niebiałym znaczeniem.

CO W INWESTYCJACH „PISZCZY”

Oto wyjątki z listu, który służyła inwestycjom Zakładu Urządzeń Przemysłowych w Nysie otrzymała od swoich kolegów z fabryki im. Szadkowskiego w Krakowie.

Koleżdy! W związku przesyłamy odpis pisma skierowanego do Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich... Jeśli uważacie za słusne, proszę odpowiednio przedstawić ten list, uzupełniając faktami ze swojego zakładu i również przesłać do Zjednoczenia... Jesteśmy zdania, że zniechęcenie wyodrębnionej „premi inwestycyjnej” i użyczenie służby inwestycyjnej od wygospodarowania przez zakład premii produkcyjnej było niecelowe, gdyż z tego powodu pracownicy służby inwestycyjnej są pozbawieni premii i w tym wypadku, gdy zakład nie wygospodaruje funduszu premialowego, pomimo że plan inwestycyjny

został wykonany oraz w tym wypadku, gdy zakład wygospodaruje fundusz premialowy, a plan inwestycyjny nie będzie wykonany.

Nie moją rzeczą jest poddawanie klasyfikacji moralnej czy psychologicznej samego faktu przesłania owego listu do Nysy i należy przypuszczać, do innych zakładów również. Wiem tylko, że wówczas gdy ktoś rozprawia o bodźcach materialnych, tak samo jak w górach, nie wolno pokrzykiwać zbyt głośno. Znam również stare jak świat przysłowie o kij, który ma dwa konce.

Pracownicy działu inwestycyjnego ZUP nie partycypują w przyznanej zakładowi premii eksportowej, ani w premii ustalonej za wykonanie prototypów. Jednocześnie żadnego zadośćuczynienia materialnego nie otrzymują za terminowe oddawanie obiektów do użytku, za oszczędność, w stosunku do kosztorysów i z.z.k.b., inwestowanie. Niech ktoś nie powie, że tkwi w tym jakaś logika. Jakaś wyższa racja. Nie przeceniam co prawda rozmiarów szkód spowodowanych takim, a nie innym działaniem bodźców, lecz jest to bardzo kosztowne. W sensie ekonomicznym i nie tylko...

— Nie chcę narzekać — przerywa technik Niewiadomski — lecz trudno sobie wyobrazić, jak musimy na-

O TRZECH antybohaterach

DOKONCZENIE ZE STR. 1

strukcyjne zatrudni 180 osób, a biuro studiów — 30.

Zostawmy jednak dawne dzieje i przyszłościowe horoskopy w spokoju i zanotujmy fakt: w którąkolwiek ruszałem się stronę na placu budowy ZUP — zawsze napotykałem znajome tropy, kontury których kreślił mi inż. Bonciun.

NA ETAPOWYCH BEZDROŻACH

Mysł o drugim etapie otrzymała cieleśnie kształty w roku pańskim 1980, w miesiącu marcu. Wtedy zrodziło się założenie uwzględniające nakłady w wysokości dziewięćdziesięciu kilku milionów złotych. Na stołach kręślarstkich „Prozameł” w Gliwicach urodziła się wówczas hala — i nie poza tym. Miała kosztować, jak ulał, 29 mln złotych.

Podczas posiedzenia ZOP polapano się jednak, że spłodzono dziwaga. Bo co znaczy nowa hala bez programu dostosowania do niej istniejących wydziałów oraz budowy obiektów towarzyszących? Odrzucono więc założenia jako owce dziecięcej fantazji, rozpoczęto starania o dodatkowe pieniądze i w li-

stopadzie tegoż roku radzono już nad projektem wstępnym, który tym razem oplewał na sumę 227 mln zł.

Ten również został skrytykowany i w kwietniu 1981 roku przyjęto poprawiony, w którym wartość niezbędnych nakładów podniosła się do 282 mln zł. Później rozpatrywano projekt techniczno-roboczy zakładający sumę kosztów w wysokości ponad 300 mln zł. Później... No tak, teraz odbywają się regularnie, raz w miesiącu, narady stron zainteresowanych i zawsze atmosfera „pokoju w dolinie Nysy” zakłada świadomość ciągłego wzrostu nakładów.

Rozbiórka i niwelacja terenu pod budowlę się hała miała kosztować 2,2 mln zł, kosztuje — 3,5. Wydatki na dział mechaniczny z 15 mln wzrosły do 50, na halę aparatury ciężkiej — z 11 do — 19, na halę nr 2 — z 102 mln zł do 118, „Jadospis” — trzeba przyznać tradycyjnie, tylko na jaką kleszeń obłożony?

Wiem, że w towarzyszywie pracowników służby inwestycyjnej nie należy głośno pytać o oszczędności, o cykle budowy itp. To są kwestie tak przez się zrozumiałe, że można rozmieszyć kupie ludzi. Zdobyłem się jednak na odwagę i zadałem (w Nysie) pytanie:

— Czy do końca świata ma być tak, jak powiada dyrektor Bonciun, że każda zakończona inwestycja jest kilkakrotnie droższa od przewidywań projektantów?

Z rozbrajająca szczerością przy-

DOKONCZENIE ZE STR. 1

WPLYW NA STRUKTURĘ ZATRUDNIENIA

— Służba inwestycyjna, to odpowiedzialna i ciężka orka. Jej rangę trzeba podnieść.

„NIEMOŻNOŚĆ“ WYKONAWCY

— Mamy 30 nie obsadzonych etapów inżynierii-technicznych. Ludzie wolą pracować w biurach projektowych. Przy desce jest o wiele przyjemniej. Czysto, ciepło. Nie odpowiada się za przekroczenie funduszu plac, no i zarobki są większe. Jak widać — krótka koldra możliwości tu również dochodzi do głosu. Ale w Nysie pod tym względem „wszystko gra”. Tam właściwy czło-

— Wiemy, że Opolskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nie ma lekkiego żywota. Ale generalnie wykonawca nie czuje się na budowie gospodarzem, lecz sługą, na równi z subwykonawcami. Od koordynacji robót — my jesteśmy, od dostaw — my, od ingerencji w dokumentację — znówu my. Oraz na swój plan i zdany do wykonania go za wszelką cenę. Jeśli nie

PEWNE KONSEKWENCJE PRAWNE

TADEUSZ ZALSKI)

**) J. Zapasiewicz: Zagadnienia automatyzacji pracy a administracji.

**książki
nadestane**

1997, 1998, 1999, 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 2623, 2624, 2625, 2626, 2627, 2628, 2629, 2630, 2631, 2632, 2633, 2634, 2635, 2636, 2637, 2638, 2639, 2640, 2641, 2642, 2643, 2644, 2645, 2646, 2647, 2648, 2649, 2650, 2651, 2652, 2653, 2654, 2655, 2656, 2657, 2658, 2659, 2660, 2661, 2662, 2663, 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 26

Zakłady i zatrudnienie w rzemiośle

W pierwszym półroczu br. było 136, tys. zakładów rzemieślniczych, a więc nieco mniej niż w czerwcu roku ubiegłego (około 136,7 tys.). Szczególnie wy

Co się dzieje z tymi rzemieślnikami? Część z nich zanęchała działalność gospodarczą ze względu na wiek, część zaś przechodzi do gospodarki społeczno-

nej (przede wszystkim do zakładów usługowych). Niewielki procent rzemieślników zmienia zawód.

Zjawiskom likwidacji zakładów we wspomnianych branżach towarzyszy dalszy rozwój rzemiosła w branży budowlanej i mineralnej oraz rzemiosła różnych i wielokierunkowych gałęzi przemysłu. Aż do pewnego czasu wzmocni się w zasadzie usługowy charakter przemysłu w tej dziedzinie odczuwamy największe braki. (Kas)

**NIEZASTRZEŻENIE W UMOWIE
ODSZKODOWANIA NA WYPADK
NIWYKONANIA ZAMÓWIENIA**

W uzasadnieniu GKA zaznaczyć
m. in.:

Z tych względów zaskarżone orzeczenie podlega zatwierdzeniu kosztów odwołującej się Spółdzielni.

1) w przypadku niedotrzymania
terminu wykonania zamówienia
poszczególnych jego części - w
skali od 0,5% do 2,5% wartości

3) w przypadku naruszenia postawień, o których mowa w § ust. 2 pkt. 8 – w wysokości

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ
MATERIALNA PRACOWNIKA
NIE POSIADAJĄCEGO
KWALIFIKACJI**

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w P. wystąpiła do Sądu przeciwko swemu b. magazynierowi, zwanemu „Leoni”, z wnioskiem o zwrot kosztów, jakie poniosła, w związku z jego działalnością, w magazynie rozdzielnicy.

go 83.013 zł 22 gr tytułem odsz
dowania wobec spowodowania pr
zeń niedoboru towarowo-kasowe
w powyższej wysokości.

Sąd Wojewódzki dla woj. w
szawskiego zasądził od pozwanej
Leona K. połowę dochodzącej
sumy. Sąd Wojewódzki uznał,
należy ograniczyć odpowiedzialność

DOKONCZENIE ZE STR 5

© 2006 Pearson Education, Inc. All rights reserved. This publication is protected by copyright. Any unauthorized distribution or reproduction without written permission from Pearson Education, Inc., may result in legal action.

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

Nr 36/573 - 9.IX.19

pozwanego za manko, ponieważ pracując u powódki jako magazynier wprawdzie nie dopełniał należycie swych obowiązków, nie zawsze bowiem sprawdzał ilość dostarczonych mu do magazynu towarów i nie prowadził należycie dokumentacji odbioru i wydawania towarów z magazynu, jednak — z drugiej strony — miał ciężkie warunki pracy, o czym meldował swym władzom przełożonym, lecz bezskutecznie.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego Leona K. wniosł skargę rewizyjną zaznaczając m. in., iż szkoda, jaka powstała, obciąża powódkę, ponieważ nie stworzyła mu warunków do należytego wypełniania nałożonych na niego obowiązków, a poza tym miał trudności z wykonywaniem pracy, bowiem nie był należycie do niej przygotowany oraz słabo liczył.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 26 kwietnia 1962 r. nr 1 CR 433/61 oddalił rewizję Leona K., wypowiadając następujący pogląd prawny:

Zarzut pracownika materialnie odpowiedzialnego, iż nie odpowiada za spowodowanie niedoboru ponieważ nie miał odpowiednich kwalifikacji i nie był należycie do pracy przygotowany, nie może odnieść skutku, bowiem pracownik, będący człowiekiem dorosłym, odpowiada za podjęcie się pracy, do której nie jest przygotowany lub do której nie posiada kwalifikacji zwłaszcza, gdy jest człowiekiem społecznie wyrobionym.

W uzasadnieniu swego orzeczenia Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Trafności ustalenia Sądu Wojewódzkiego nie podważa powołanie się pozwanego w rewizji na to, że pozwany nie miał odpowiednich kwalifikacji i nie był należycie przygotowany do pracy oraz słabo liczył. Pozwany był człowiekiem dorosłym (urodzony 28 marca 1926 r.) i jeżeli uważał, że nie jest przygotowany do pracy magazyniera względnie nie posiada do pracy tej kwalifikacji, odpowiada za podjęcie się tej pracy, a to tym bardziej, gdy pozwany jednocześnie — jak sam zeznaje — pełnił prace społeczne, a zatem był człowiekiem wyrobionym. Jeżeli skarżący utrzymuje, że pozostawienie pozwanego, aby liczył wyłącznie na własne siły, jest zaniedbaniem powódki, to z tytułu tego zaniedbania Sąd Wojewódzki zastosował ograniczenie odpowiedzialności pozwanego z art. 158 § 2 k. z. i nie miał natomiast podstawy do całkowitego uwolnienia pozwanego od odpowiedzialności(...)”

1) Art. 158, § 1. Wysokość odszkodowania będzie ustalona z uwzględnieniem wszelkich zachodzących okoliczności.
§ 2. Jeżeli poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody, odszkodowanie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

WYKONYWANIE PILNYCH PRAC OFERTOWYCH I DOKUMENTACYJNYCH DLA POTRZEB EKSPORTU

Rada Ministrów uchwałą nr 247 z dnia 4 sierpnia 1962 r. w sprawie wykonywania pilnych prac ofertowych i dokumentacyjnych dla potrzeb eksportu przez pracowników własnych przedsiębiorstw (Monitor Polski Nr 63, poz. 302) zezwoliła na powierzanie wykonywania tych prac własnym pracownikom przedsiębiorstwa w trybie prac zleconych bądź też w godzinach nadliczbowych, bez ograniczeń, jakie dotąd były przewidziane w zakresie górnej granicy indywidualnych wyplat i trybu ich zatwierdzania, jak też w razie przekroczenia nie korygowanego funduszu plac.

PLANOWANIE I KONTROLA FUNDUSZU PLAC W PRZEDSIĘBIORSTWACH BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH, GEOLOGICZNYCH I INNYCH

W nr 64 Monitora Polskiego zamieszczona została instrukcja Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 4 sierpnia 1962 r. w sprawie planowania, kontroli i korekty funduszu plac w państwowych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, samodzielnich oddziałach wykonawstwa inwestycyjnego, przedsiębiorstwach geologicznych, geodezyjnych i geodezyjno-kartograficznych (poz. 304).

Instrukcja zawiera m. in. szczególne postanowienia w przedmiocie: ustalania planów funduszu plac, zmian planu funduszu plac, kontroli, korygowania i rozliczenia funduszu plac, sankcji w razie przekroczenia planowanego funduszu plac.

Jako załącznik do instrukcji ogłoszony został wykaz przedsiębiorstw, dla których dopuszczona została możliwość bankowej korekty w górę planowanego funduszu plac.

WZORY UMÓW W OBRĘBIE KOMISYJNY SAMOCHODAMI

W nr 22 Dziennika Urzędowego MHW ukazało się pismo ołkowe nr 24 Ministra Handlu Wewnętrzne-go z dnia 30 czerwca 1962 r. (poz. 59), którym ustalone zostały nowe wzory: 1) umowy komisowej o sprzedaż samochodów i 2) umowy sprzedaży samochodów przez sklepy komisowe.

Opracował Józef Zieliński

KOORDYNACJA gospodarki mięsnej

ŚLAWOMIR DYKA I ROMAN URBAN

Liczba organizacji zajmujących się skupem żywa, ubojem i przetwórstwem oraz zbytem mięsa i przetworów mięsnych jest tak duża, że mimo woli przypomina się znane przysłowie: gdzie kucharek sześć...

Skup i obrót zwierzętami rzeźnymi, na zasadzie wyłączności (monopol państwa), prowadzi przedsiębiorstwa państwowe, prowadzą przedsiębiorstwa państwowe Centrali Przemysłu Mięsnego, skup z gospodarstw chłopskich na zlecenie tych przedsiębiorstw prowadzą gminne spółdzielnie.

Przejęcie produkcji towarowej żywa przez ujednolicony aparat obrotu towarowego poprzedzone jest oddziaływaniem na produkcję żywa oraz procesem organizowania podaży. Działalność te prowadzi przedsiębiorstwa obrotu zwierzętami rzeźnymi, spółdzielczość wiejska i zrzeszenia producentów (kółka rolnicze, kółka hodowców) oraz organa władzy państwowej (Prezydium GRN i Wydziały Rolnictwa przedsiów powiatowych rad narodowych).

Szerszy jeszcze wachlarz organizacji prowadzi ubój i przetwórstwo mięsne. Uboje żywa dokonywane są w zakładach mięsnych podległych CPMS, w punktach ubojowych spółdzielczości wiejskiej, pracy i spóżywców oraz w rzeźniach komunalnych (bardzo często działających na zlecenie zakładów spółdzielczych, zakładów przemysłu terenowego oraz warsztatów rzemieślniczych). Natomiast przetwórstwo mięsne prowadzą zakłady podległe CPMS, masłarnie spółdzielczości wiejskiej i „Społem”, spółdzielczość pracy, zakłady przemysłu terenowego, zakłady organizacji handlowych (MWM, MHD, WCH, Konsumy), zakłady gastronomiczne, rzemiosło prywatne oraz zakłady przedsiębiorstwa „Las”.

Udział poszczególnych organizacji gospodarczych w potencjale zdolności produkcyjnych oraz w faktycznych wielkościach produkcji (uboję i przetwórstwo mięsne) ilustruje tabela.

Zdolności produkcyjne i wielkość produkcji
w procentach

Producent	Zdolności ubojowe	Uboje	Zdolności produk. wędlin i wyrobów	Wędlin	Wyrobów wędliniarz.
CPMS	62,9	81,5	44,5	45,4	57,9
ZSS „Społem”	14,2	8,5	26,7	21,3	26,2
CRS	11,1	8,4	22,5	16,2	16,2
CPSP	0,2	0,2	2,3	2,2	2,5
Inni	11,6	1,4	3,6	6,4	15,2
Razem	100	100	100	100	100

W tabeli zwraca uwagę dominująca rola przemysłu państwowego (kluczowego) w zdolnościach ubojowych i w ubojach. Mniejszy natomiast jest udział tego przemysłu w zdolnościach przetwórczych oraz w produkcji wędlin i wyrobów wędliniarz.

W produkcji wyrobów mięsnych nie obserwuje się tak wysokiego stopnia koncentracji zdolności produkcyjnych jak i samej produkcji. Rola organizacji spółdzielczych i innych, poza CPMS, jest więc odpowiednio wyższa.

Obok występowania dużej ilości producentów, należy wskazać na jeszcze jedną specyficzną cechę gospodarki mięsnej, a mianowicie znaczne rozdrobnienie zakładów. Dotyczy to szczególnie jednostek organizacyjnych spółdzielczości i przemysłu terenowego. Na przykład CRS prowadzi ponad 1700 placówek, z czego 86 proc., to zakłady o zdolności przerobowej do 500 kg na jedną zmianę. W pionie ZSS

ponad 60 proc., to zakłady o zdolności przerobowej poniżej jednej tony.

Ponadto, należy wskazać na różną lokalizację i usytuowanie zakładów przetwórczych, ich różny poziom techniczny i technologii produkcji, a także odmienne formy zarządzania w poszczególnych organizacjach gospodarczych odznaczających się różnym charakterem prawnym i rzeczowym. Obok tego w każdej z tych organizacji występowało często zjawisko partykularyzmu, który w wielu przypadkach powodował zakłócenia w bieżącej działalności gospodarczej.

W tych warunkach konieczne okazało się wprowadzenie koordynacji działalności gospodarki mięsnej.

PIERWSZE PROBY

Proby skoordynowania działalności były podejmowane od dawna. Nie przynosiły one jednak spodziewanych efektów. Wprowadzenie zorganizowanej koordynacji branżowej w gospodarce mięsnej napotykało opory spowodowane bardzo często niezrozumieniem konieczności współdziałania poszczególnych jednostek organizacyjnych.

Dopiero Uchwała Rady Ministrów nr 195/60 w sprawie współpracy i koordynacji branżowej stworzyła podstawę działalności, mającej na celu usprawnienie gospodarki mięsnej, podniesienie poziomu produkcji, poprawę wykorzystania surowca i zdolności produkcyjnych, prawidłowy podział zadań gospodarczych, a także skoordynowanie działalności inwestycyjnej. Koordynacja branżowa w formie określonej wspomnianą Uchwałą miała zapewnić prawidłową współpracę między zakładami przemysłu państwowego (kluczowego i terenowego)

trzałnej Komisji działają Wojewódzkie Komisje Branżowe, CKB rozpatruje zagadnienia wyliczone przez poszczególnych partnerów porozumienia. Ponadto, CKB ustala wytyczne i zasadnicze kierunki działania oraz nadzoruje prace wojewódzkich komisji branżowych. Uchwały podejmowane przez CKB obowiązują przedsiębiorstwa branży mięsnej w skali kraju, a uchwały WKB — przedsiębiorstwa branży mięsnej w danym województwie.

PIERWSZE EFEKTY

Pierwszym wymiernym efektem działalności porozumienia branżowego jest koordynacja programów inwestycyjnych wszystkich producentów branży mięsnej. Działający od jesieni ubiegłego roku przy CKB zespół, którego zadaniem było przeanalizowanie planów inwestycyjnych branży mięsnej, przewidzianych do realizacji w bieżącym planie 5-letnim, zweryfikował w ciągu półrocznej działalności 194 zamierzenia inwestycyjne. W rezultacie pracy zespołu postanowiono skrócić bądź ograniczyć jako nieuzasadnione ekonomicznie ponad 25 proc. zgłoszonych wniosków, tj. ponad 22 proc. projektowanych nakładów inwestycyjnych.

Powodem tak znacznego ograniczenia zamierzeń inwestycyjnych było planowanie zakładów o niewielkiej zdolności produkcyjnej i małym rejonie zbytu oraz nieuwzględnianie w pełni wzajemnej współzależności poszczególnych partnerów porozumienia w podejmowaniu działalności inwestycyjnej. Prowadziło to do projektowania zakładów o niedużej odległości od siebie, szlucnie oddzielonych obecną granicą rejonów zbytu. Decyzje zespołu sprowadzały się również do sugerowania koncentracji produkcji, przy jednoczesnym położeniu nacisku na właściwą rejonizację zbytu, niezależnie od aktualnie obowiązującego podziału rejonów.

Porozumienie branżowe stworzyło także podstawy do przeprowadzenia prac związanych z unifikacją zasad sprawozdawczości, statystyki oraz metod planowania w całej gospodarce mięsnej. W wyniku prac na tym odcinku zuniifikowano nomenklaturę oraz ujednolicono wzory sprawozdawcze, co pozwoliło na zmniejszenie pracochłonności i oszczędność papieru.

CO DALEJ?

Jednym z podstawowych zadań w chwili obecnej, a jednocześnie osiągnięć koordynacji branżowej jest — naszym zdaniem — opracowywanie wojewódzkich monografií gospodarki mięsnej. Komisje branżowe, chcąc prawidłowo koordynować działalność na określonym terenie nie mogą opierać się tylko — jak to ma niejednokrotnie miejsce obecnie — na wrywkowej analizie, czy też na sprawozdaniach doradców powołanych zespołów. Wiadomo, że decyzje podejmowane na podstawie takich materiałów z konieczności nie mogą być efektywne. Prawidłową podstawę do koordynacji branżowej stworzą dopiero kompleksowo opracowane monografie, które mogłyby być wykorzystywane nie tylko w bieżącej koordynacji, lecz również byłyby podstawą opracowań planu perspektywicznego gospodarki mięsnej. Monografie powinny przyczynić się do ujawnienia i usunięcia dysproporcji organizacyjnych oraz ustalenia programu rozwoju gospodarki mięsnej do 1980 r.

Ponadto, warto zwrócić uwagę na fakt, że nadal w gospodarce mięsnej występuje szereg zagadnień wymagających szybkiego uregulowania.

W dalszym ciągu istnieje przesadne dążenie do budowy niewielkich przetwórczo o stosunkowo szerokim profilu produkcyjnym, a z drugiej strony poważnie niedoinwestowane są rzeźnie ubojowe poza przemysłem kluczowym.

Bardzo poważne są też różnice w poziomie technicznym zakładów, stopniu uciążliwości pracy i higieny, różnicy w poziomie wydajności pracy i przeciętnych plac. Istniejąca dotychczas sytuacja w tym zakresie ilustruje tabela.

Wydajność pracy i przeciętne place				
Wyszczególnienie	CPMS	ZSS	CRS	Przeciętne
Wydajność pracy w kg na 1 robot. w grupie przemysłowej	58,082	27,655	31,041	35,922
Przeciętne place ogółem, w zł	1,657	1,78	1,403	1,607
w tym robotników	1,696	1,600	1,304	1,543

Należy podkreślić, że osiągnięta wydajność pracy w spółdzielczości wiejskiej i spóżywców nie tłumaczy różnic w przeciętnych placach występujących w tych organizacjach. Problem ten powoduje szereg perturbacji w gospodarowaniu kadrami.

Znane jest zjawisko znacznych różnic w poziomie produkcji, w stopniu wykorzystania surowca, w jakości wyrobów gotowych osiągniętej nie tylko przez poszczególne piony, lecz również przez zakłady tej samej organizacji. Koordynacja

branżowa ma warunki do wyeliminowania źlej gospodarki surowcem i poprawy jakości produktu.

Ubiegły okres charakteryzowała rozbudowa i umocnienie systemu organizacyjnego koordynacji branżowej. Nie można jednak powiedzieć, że zakłady produkcyjne żywej zainteresowały się tymi zagadnieniami. Wydaje się, że pozostawienie na uboczu koordynacji branżowej podstawowych ogniw, jakim są zakłady, może doprowadzić nie tylko do wynaturzenia idei koordynacji, ale i sprząć dalszemu rozwojowi partykularyzmu.

W zakresie organizacji koordynacji branżowej wymaga również uregulowania sprawa zasad współpracy WKB z terenowymi organami administracyjnymi, a szczególnie z odpowiednimi wydziałami rad narodowych, czy terenowych komisji planowania.

Rozwiązanie przedstawionych problemów powinno być chyba kolejnym celem działalności Centralnej Komisji Branżowej Gospodarki Mięsnej.



CENTRALA HANDLOWA SPRZĘTU ROLNICZEGO

- informuje
- doradza
- zaopatruje

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU CIĄGNIKÓW I MASZYN ROLNICZYCH

wraz

Z CENTRALĄ HANDLOWĄ SPRZĘTU ROLNICZEGO

zorganizowały

przy wojewódzkich Przedsiębiorstwach Handlu Sprzętem Rolniczym

SERWIS TECHNICZNO-HANDLOWY

którego ekipy — wyposażone we własne środki lokomocji — dokonują:

- instruktażu i udzielają pomocy przy pierwszym uruchomieniu sprzętu rolniczego krajowego i importowanego (z wyjątkiem ciągników i silników)
- napraw uszkodzeń awaryjnych sprzętu rolniczego, powstałych w czasie kampanii rolnych
- oraz otaczają opieką sprzęt rolniczy w gromadach objętych kompleksową mechanizacją włącznie z dorazną dostawą części wymiennych.

W przypadku napotkania trudności w obsłudze nowo nabytych maszyn rolniczych — zwróćcie się o pomoc do serwisu techniczno-handlowego przy najbliższym wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Sprzętem Rolniczym.

K-320.62

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

zawiadania Czytelników

ZE Z DNIEM 1 LIPCA BR. PRZEJĘŁO OD PW „WIEDZA
POWSZECHNA” WYDAWANIE „SŁOWNIKA JĘZYKA
POLSKIEGO” W 11 TOMACH POD RED. PROF. DR W.
DOROSZEWSKIEGO

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

otworzyło 3 września 1962 r.

subskrypcję

Słownika Języka Polskiego w 11 tomach

pod red. prof. dr W. Doroszeńskiego

cena kompletu — 1495 zł
t. I—IV (wydane) po 220 zł — 880 zł
t. V—XI w subskrypcji po 88 zł — 616 zł

Tomy w oprawie płócienną z obwolutą, papier bezdrzewny. Subskrybentom gwarantuje się możliwość nabycia łącznie lub oddzielnie tomów I, II, III, IV z zapasów księgarskich, a po ich wyczerpaniu z dodruku w r. 1963. Tomy te subskrybenci mogą kupować na raty.

tomy V—XI tylko w subskrypcji
przedpłata 88 zł

Tom V otrzymają subskrybenci w III kw. 1963 r., dalsze tomy kolejno, w rocznych odstępach, ostatni tom (XI) w r. 1969. Szczegółowe informacje, prospektu oraz sprzedaż talonów subskrypcyjnych od dnia 3 września br. we wszystkich księgarniach „Domu Książki”.

Z uwagi na ograniczony nakład Wydawca zastrzega sobie prawo zamknięcia subskrypcji z chwilą wyprzedania talonów subskrypcyjnych.

BUL-GARIA wczoraj i dziś

PETKO SPIRKOW

DYNAMICZNY rozwój przemysłu, oparty o socjalistyczne ustawodawstwo gospodarcze i leninowskie zasady industrializacji, w sposób zasadniczy przeobraził strukturę gospodarki narodowej. Z zacofanego kraju rolniczego Bułgaria przemieniła się w gospodarkę rozwinięty kraj przemysłowo-rolniczy z uściśloną i zmechanizowaną gospodarką rolną. Stosunek produkcji przemysłowej do rolniczej wynosił w 1960 r. jak 69 do 31. Udział produkcji przemysłowej w globalnej produkcji kraju wzrósł z 19 proc. w 1939 r. do 58 proc. w 1960 r.

Zasadnicze przemiany zaszły i w samej strukturze przemysłu. Produkcja środków produkcji zwiększyła się w 1960 r. do 49,9 proc. ogólnej wytwórczości przemysłowej, przy czym szczególną uwagę skierowano na rozbudowę podstawowych gałęzi przemysłu ciężkiego. Znacznie rozwinął się przemysł budowy maszyn i obróbki metali — którego produkcja z 2,4 proc. w 1939 r. wzrosła w 1960 r. do 16,8 proc. całej produkcji przemysłowej Bułgarii. Ta tak ważna gałąź przemysłu zajmuje obecnie drugie miejsce — po przemyśle spożywczym, którego produkcja, wynosząca w 1939 r. 51,2 proc. w stosunku do ogólnej produkcji przemysłowej kraju, spadła w 1960 r. do 27,7 proc. W tym samym okresie udział produkcji — energii elektrycznej — zwiększył się z 1,8 proc. do 2,7 proc., metalurgii czarnej (łącznie z wydobyciem rudy) — z 0,2 proc. do 1,1 proc., metalurgii kolorowej (także łącznie z kopalnictwem rud) — z 0,3 proc. do 5,3 proc., przemysłu chemicznego i gumowego — z 1,4 proc. do 5,5 proc.

Oto niektóre dane charakteryzujące przebieg tej drogi.

Ogólny potencjał elektrowni w kapitalistycznej Bułgarii wynosił 130 tys. kilowatów, natomiast w 1961 r. osiągnął on 1 mln kilowatów. Produkcja energii elektrycznej, która w 1939 r. wynosiła 286 mln kilowatogodzin, wzrosła w 1961 r. do 5 400 mln kilowatogodzin, tj. zwiększyła się przeszło dwudziestokrotnie.

Przed 1944 r. wydobycie węgla kamiennego sięgało 2,2 mln ton rocznie. W 1961 r. wydobycie w Bułgarii 18,6 mln ton węgla kamiennego (tzn. około 8,5 raza więcej niż w 1939 r.).

Produkcja stali w 1961 r. osiągnęła 340 tys. ton, miedzi elektrolitycznej — 15 tys. ton, ołowiu — 41 tys. ton, cynku — 22 tys. ton. (Produkcja prawie nie istniejąca w kraju za czasów kapitalizmu).

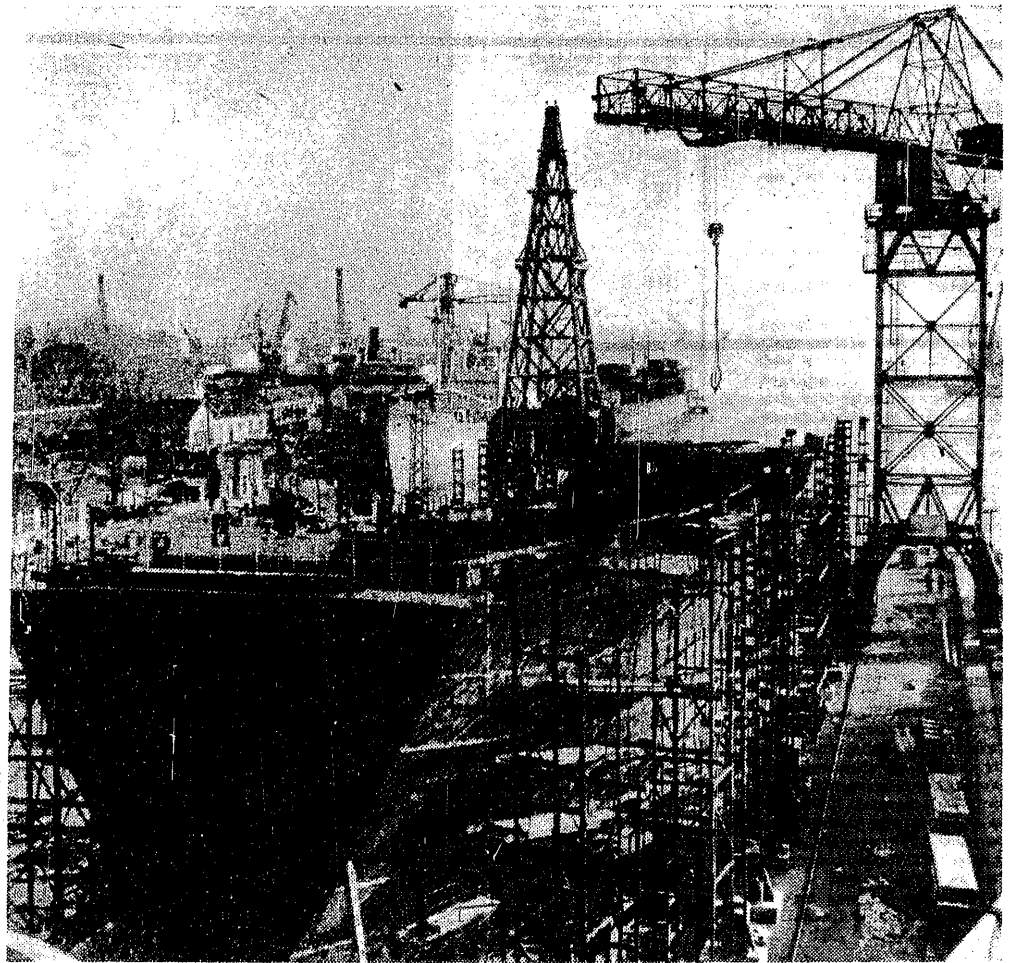
Podobnie przemysł chemiczny uruchomił produkcję w dziedzinach uprzednio mu nieznanych. Produkcja nawozów azotowych wyniosła w 1961 r. 88 tys. ton (w przeliczeniu na 100-procentowy), nawozów fosforowych — 56 tys. ton (również w przeliczeniu na 100-procentowy), kwasu siarkowego — 192 tys. ton, sodu kalinywanego — 129 tys. ton (w przeliczeniu na 95-procentowy).

W 1961 r. bułgarski przemysł maszynowy wyprodukował m. in. silniki elektryczne o łącznej mocy 1 236 tys. kilowatów, 4 713 wozków akumulatorowych, 6 960 elektrowozów, 1 336 obrabiarek do metalu itd. Własny przemysł maszynowy pokrywa już obecnie ok. 90 proc. zapotrzebowania gospodarki krajowej na maszyny. Około 33 proc. globalnej produkcji maszyn przeznaczono w 1962 r. na eksport.

Pomyślnie też rozwija się przemysł materiałów budowlanych. I tak np. w 1961 r. wyprodukowano 1 749 tys. ton cementu — podczas gdy w 1939 r. zaledwie 222 tys. ton.

Przemysł lekki i spożywczy również notują poważne osiągnięcia. W 1961 r. wyprodukowano 226 mln m tkanin bawełnianych, podczas gdy w 1939 r. — 34 mln m; tkanin wełnianych — 17 mln m (5,3 mln m w 1939 r.); materiałów jedwabnych — 10 mln m (w 1939 r. — 1,1 mln m). W tym samym roku cukrownie dały państwu 235 tys. ton cukru, a w 1939 r. — tylko 25 tys. ton.

Wszystkie podane wyżej dane statystyczne wskazują wyraźnie, iż Bułgaria konsekwentnie postępuje drogą uprzemysłowienia. Jej rozwój dokonuje się w warunkach współpracy gospodarczej państw socjalistycznych oraz międzynarodowego podziału pracy w ramach obozu socjalistycznego. Dlatego też Bułgaria nie musi w jednakowo szybkim tempie rozbudowywać swego przemysłu we wszystkich kierunkach. System międzynarodowego gospodarczego współdziałania państw socjalistycznych pozwala bowiem na najlepsze wykorzystanie w ściśle określonych dziedzinach przemysłowych własnych bogactw naturalnych oraz umiejętności i zdolności świata pracy danego kraju.



W ostatnich latach Bułgaria intensywnie rozwija przemysł stoczniowy. Na zdjęciu: pięciotysięcznik na pochylni.

Wspomniana współpraca pomiędzy państwami obozu socjalizmu a szczególnie olbrzymia pomoc Związku Radzieckiego pozwalają Bułgarii na coraz szersze i szybsze uprzemysławianie kraju bez nadmiernego wysiłku. Może bowiem w oparciu o międzynarodowy socjalistyczny podział pracy rozwijać przede wszystkim te podstawowe gałęzi przemysłu ciężkiego, niezbędne dla zapewnienia gospodarce nieodzownej bazy techniczno-produkcyjnej, dla których posiada dostateczną ilość surowców i na których produkty ma zapewniony zbyt.

Wspomniana współpraca pomiędzy państwami obozu socjalizmu a szczególnie olbrzymia pomoc Związku Radzieckiego pozwalają Bułgarii na coraz szersze i szybsze uprzemysławianie kraju bez nadmiernego wysiłku. Może bowiem w oparciu o międzynarodowy socjalistyczny podział pracy rozwijać przede wszystkim te podstawowe gałęzi przemysłu ciężkiego, niezbędne dla zapewnienia gospodarce nieodzownej bazy techniczno-produkcyjnej, dla których posiada dostateczną ilość surowców i na których produkty ma zapewniony zbyt.

Rozbudowuje się w Bułgarii czarna i kolorowa metalurgia — dlatego, że odkryto bogate złoża rud żelaza i metali kolorowych. Posiadanie tego rodzaju zasobów surowcowych daje wielkie możliwości rozwoju produkcji przemysłu maszynowego, mającej tak doniosłe znaczenie dla całokształtu gospodarki narodowej. Bułgarski przemysł maszynowy dostarcza głównie maszyny rolnicze, urządzenia dla przemysłu, dalej — maszyny dla przemysłu tekstylnego, spożywczego itp. Rozwijają się także poszczególne gałęzi przemysłu lekkiego oraz spożywcze, które gospodarka rolna zaopatruje w produkty coraz to wyższej jakości.

Przed przemysłem bułgarskim rozciągają się nowe perspektywy. Dotychczas osiągnięte sukcesy gwarantują dalszy jego rozwój. Przed nową, czwartą pięciolatką (1961-1965 r.) postawiono ważne gospodarcze zadania. *)

Realizację planu rozbudowy gospodarki narodowej zapewnia zabezpieczenie przemysłu w niezbędne materiały oraz środki finansowe — a także niespożyta energia i inicjatywa bułgarskiego robotnika. Zakłada się przy tym, że ok. 70 proc. całkowitego wzrostu produkcji przemysłowej, zaplanowanego na 1965 r., zostanie osiągniętych na drodze podwyższenia wydajności pracy. Rezultaty wysiłków ludzi pracy widoczne są na każdym kroku. Prowadzą one do podwyższenia standardu życiowego ludności — rozwoju kultury i nauki — do budowy podwalin jutra przyszłych pokoleń.

*) Bliższą charakterystykę czwartej pięciolatki podano w Nr 28 „Z. G.” z dnia 15.VII.62.

ZE ŚWIATA

Zmiany w strukturze handlu zagranicznego Jugosławii

W walce ze wzrastającym szybko deficytem handlowym kraj parlament jugosłowiański przyjął ustawę zmieniającą podstawę strukturę handlu zagranicznego państwa. Plan na 1962 rok przewidywał wzrost eksportu o 18 proc., a importu — o 7 proc. Tymczasem w I półroczu wykonania planu eksport zwiększył się tylko o 3,3 proc. i w rezultacie przy wzroście importu o zaplanowane 7 proc. ujemne saldo bilansu handlowego według ostatnich danych urzędowych w okresie styczeń-maj 1962 roku wyniosło 143 mln dol., powodując dalsze pogorszenie się bilansu płatniczego państwa (obciążonego długiem zagranicznym w sumie 800 mln dol.). Obsługa tego długu w formie procentów i koniecznych spłat wynosi około 100 mln dol. rocznie. W celu zatem dania nowego impulsu do wzmożenia eksportu rząd jugosłowiański w oparciu o nową ustawę liberalizował restrykcje kredytowe w stosunku do przedsiębiorstw pracujących w znacznej mierze na eksport. Przedsiębiorstwa te otrzymały przeszło 65

Rozbrojenie a gospodarka

STANISŁAW ALBINOWSKI

ROZPOCZĘTA w marcu br. konferencja rozbrojeniowa „osiemnastu”, której przebieg przez pewien okres miałem możliwość obserwować na miejscu, w genewskim Pałacu Narodów, omawiając ten podstawowy dla ludzkości problem przede wszystkim z politycznego i, aby się tak wyrazić, „technicznego” punktu widzenia. Problemy ekonomiczne, jeśli były, — są tam poruszane, to jedynie marginesowo. W tzw. rozmowach kulturalnych obszernie był dyskutowany już w pierwszych dniach konferencji raport grupy 10 ekspertów (należał do nich, jak wiadomo, prof. Oskar Lange), którzy na zlecenie ONZ podjęli analizę społeczno-gospodarczych skutków rozbrojenia. Później, tzn. w lipcu br. raport ten stał się przedmiotem dyskusji na dorocznej Sesji Rady Społeczno-Gospodarczej w Genewie, która w dniu 26 lipca uchwaliła jednomyślnie rezolucję aprobowaną. Tym samym sprawozdanie to przestało już być tylko wyrazem stanowiska 10 ekspertów z krajów o różnych systemach polityczno-społecznych, lecz stało się oficjalnym dokumentem o znaczeniu międzynarodowym, dokumentem którego przeciwnicy rozbrojenia nie mogą pominąć milczeniem.

Mówiąc wielkim skrótem, sprawozdanie 10 ekspertów stanowi dokumentację trzech tez: po pierwsze — ogromu środków przeznaczanych obecnie na zbrojenia a tym samym skali marnotrawstwa ekonomicznego, po drugie — możliwości przeprowadzenia rozbrojenia przy jednoczesnym uniknięciu negatywnych skutków tego kroku w postaci załamania gospodarczego, po trzecie — korzyści jakie mogłyby przynieść rozbrojenie w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Muszę stwierdzić, że lektura 75 stron raportu, który udało mi się otrzymać jeszcze w maszynopisie, robi wstrząsające wprost wrażenie. Spokojnym, niemal telegraficznym stylem, raport opisuje rozmiary szaleństwa, w jakim pograża się świat: „Na podstawie dostępnych danych można stwierdzić, że świat wydaje obecnie mniej więcej 120 miliardów dolarów rocznie na cele militarne. Stanowią to ok. 8-9 procent światowej produkcji wszystkich dóbr oraz wartości usług lub 2/3 całkowitego dochodu narodowego wszystkich krajów słabo rozwiniętych.

W związku z nową strukturą handlu zagranicznego wiele spośród 540 jugosłowiańskich firm eksportowo-importowych ulegnie likwidacji. W okresie maj — lipiec eksport ten podniósł się o 3 proc. w porównaniu z poprzednim trzema miesiącami. W okresie tym wzrost eksportu do wszystkich krajów Europy zachodniej wyniósł 6 proc., a 13 proc. w zestawieniu z rokiem poprzednim. Jest to charakterystyczny czynnik wpływający na decyzję o ucieganiu się Anglii o przyjęcie do EWG. (d)

Wzrasta brytyjski eksport do EWG

Charakterystyczną cechą brytyjskiego eksportu w bieżącym roku jest jego wzrost do krajów EWG. W okresie maj — lipiec eksport ten podniósł się o 3 proc. w porównaniu z poprzednim trzema miesiącami. W okresie tym wzrost eksportu do wszystkich krajów Europy zachodniej wyniósł 6 proc., a 13 proc. w zestawieniu z rokiem poprzednim. Jest to charakterystyczny czynnik wpływający na decyzję o ucieganiu się Anglii o przyjęcie do EWG. (d)

Jest to cyfra bliska wartości rocznego światowego eksportu i odpowiada około połowie globalnych zasobów przeznaczanych rocznie na tworzenie kapitału brutto („gross capital formation”) w całym świecie”. (Rozdz. I, str. 2).

Nie ulega wątpliwości, że zbrojenia są uciążliwym brzemieniem dla wszystkich krajów. Środki przeznaczane na zbrojenia wypadają z procesu reprodukcji. A nie są to środki małe, jeśli zważymy, że wszystkie kraje słabo rozwinięte przeznaczają na cele militarne ok. 5,5 mld dolarów rocznie (średnia 1959-1961), co stanowi 20 proc. wartości ich eksportu, przewyższając całą pomoc kredytową ze strony państw rozwiniętych oraz przekraczając akumulację własną tych krajów. Raport stwierdza (Rozdz. VI, str. 3), że gdyby kraje słabo rozwinięte przeznaczyły na dodatkowe inwestycje tylko połowę środków zaszczytanych przez rozbrojenie, i gdyby jednocześnie dopływał kapitał zagraniczny (zarówno prywatny jak i w formie kredytów państwowych i publicznych) wzrost do 15 mld dol. rocznie, to stopa wzrostu dochodu narodowego mogłaby ulec zwiększeniu do 5 procent rocznie, czyli do 3 procent na głowę ludności.

Również kraje socjalistyczne są żywotnie zainteresowane w zrzuconiu ze swych bark ciężaru wydatków zbrojeniowych. Czyż trzeba dowodzić o ile łatwiejsze byłoby rozwiązanie wielu naszych problemów — zarówno w dziedzinie inwestycji jak i konsumpcji — gdybyśmy te wielkie mld złotych, które obecnie stanowią stronę wydatków rocznego budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej, mogli przeznaczyć na cele gospodarcze?

W krajach kapitalistycznych rozbrojenie nie może być połączonym z sobą skutków negatywnych. W obecnej sytuacji bowiem produkcja wojenna musi być prowadzona „na koszt” produkcji pokojowej — w zakresie zasobów zarówno materiałowych jak i siły roboczej. Jeśli na produkcję pokojową istnieje niezaspokojony jeszcze popyt, to rezygnacja z produkcji wojennej nie stanowi żadnego problemu w skali makro-ekonomicznej. O tym, że nie jest to wywód tylko teoretyczny, świadczą odpowiedzi rządów Francji, Wielkiej Brytanii i NRF na ankietę Sekretarza Generalnego ONZ. Np. odpowiedź francuska stwierdza wprost, że już częściowa demobilizacja przyczyniłaby się do pomyślniejszej realizacji IV Planu modernizacji i wyposażenia (1962-65). Rząd brytyjski wskazuje, że w wyniku rozbrojenia produkcja zwiększyłaby się o 10 proc. w przeliczeniu na rok, a przesunięcie ok. 3,5 procent siły roboczej poza ramy obecnych grup przemysłowych nie przekracza możliwości dostosowawczych gospodarki brytyjskiej, gdyż w latach 1954-59 podobny ruch między poszczególnymi gałęziami przemysłu objął blisko 3 proc. ludności pracującej (w stosunku do zatrudnionych w przemyśle odsetek ten jest oczywiście wyższy). Rząd NRF przyznaje, że w wyniku rozbrojenia dochód narodowy ulegnie wzrostowi o ok. 3 mld DM oraz, że nie pojawią się jakieś szczególne problemy przystosowania. Oczywiście, w poszczególnych ga-

łęziach przemysłu wszystkich rozwiniętych krajów Europy zachodniej powstałaby w wyniku decyzji o rozbrojeniu pewne przejściowe trudności. Dotyczy to zwłaszcza niektórych działów przemysłu lotniczego, stoczniowego, maszynowego i motoryzacyjnego. Pewne konkretne, nastawione na produkcję zbrojeniową, np. Plick czy Mannesmann w NRF, Saurer lub Oerlikon w Szwajcarii stanęłyby w obliczu konieczności dokonania poważnych zmian adaptacyjnych, lecz po pierwsze realizacja ich — zwłaszcza przy pomocy ze strony rządów — nie jest niemożliwa, po drugie zaś wszystkie te zmiany mają charakter mikro-ekonomiczny i nie mogą walczyć na ukształtowanie sytuacji w skali całej gospodarki narodowej.

Cale zagadnienie ujemnych następstw rozbrojenia wywodzi się z obecnej sytuacji gospodarczej USA, którą cechuje — mówiąc ogólnie i w ogromnym skrócie — dysproporcja między rozmiarami akumulacji a rozmiarami rynku określonego przez efektywny popyt. Stąd strukturalne znaczenie produkcji zbrojeniowej dla gospodarki amerykańskiej. Od strony popytu znaczenie to jest określone przez fakt, że budżet wojskowy stwarza dodatkowy popyt rzędu 50 mld dolarów rocznie co stanowi 10 procent produktu narodowego brutto, a pod względem wielkości przekracza rozmiary popytu inwestycyjnego w kraju. Od strony podaży natomiast ważny jest fakt, że 2,5 miliona żołnierzy plus 1 milion urzędników pracujących w agendach rządowych związanych z obroną nie produkują żadnych towarów (tzn. z punktu widzenia ekonomicznego są tylko konsumentami) natomiast dalsze 1,6 mln ludzi, zatrudnionych w produkcji zbrojeniowej produkują wyroby, które nie trafiają na rynek. W ten sposób przez zwiększenie popytu rynkowego i zmniejszenie podaży rynkowej następuje zlagodzenie dysproporcji między akumulacją i konsumpcją, dysproporcji która leży u podstaw kapitalistycznych kryzysów nadprodukcji.

O ile jednak z punktu widzenia procesu reprodukcji społecznej militarystyka gospodarki w warunkach amerykańskich pozwala na zlagodzenie tej dysproporcji, to nie oznacza to bynajmniej osiągnięcia stanu proporcjonalności. Poza tym „koszt” niezamierzonym — ratowania struktury „dojrzałej” (czy raczej: przejrzałej) gospodarki imperialistycznej przy pomocy jej militarystyki jest zwolnienie tempa wzrostu. Jest to oczywista zależność. Gdyby Stany Zjednoczone inwestowały w gospodarkę nie 50 lecz 100 miliardów dolarów rocznie, to — abstrahując w tej chwili, od możliwości realizacji rynkowej tej produkcji — osiągnęłyby 2 i więcej razy wyższe tempo wzrostu produkcji i dochodu narodowego niż obecnie. Jeśli więc prezydent Kennedy postuluje zwiększenie tempa wzrostu z obecnego 2-2,5 do 5% rocznie, a jednocześnie forsuje budżet zbrojeniowy, to ogólnie mówiąc, jest niekonsekwentny. Biorąc pod uwagę wzrost dochodu narodowego mogłaby ulec zwiększeniu do 5 procent rocznie, czyli do 3 procent na głowę ludności.

Wszystko co powiedzieliśmy do tej pory dotyczy problemów strukturalnych. Ale wielu ekonomistów amerykańskich jest zdania, że militarystyka gospodarki jest niemal idealnym sposobem podtrzymywania koniunktury. Można udowodnić błędność tego poglądu. Albowiem rolę bodźca koniunkturalnego, w fazie recesji czy kryzysu, odgrywa nie bezwzględny poziom wydatków zbrojeniowych lecz ich przyrost, a mechanizm ten bodźca polega na reakcji mnożnikowej. Nie da się ukryć, że wydatki zbrojeniowe są istotnym czynnikiem kształtowania cyklu koniunkturalnego, lecz po pierwsze zakładanie relacji mnożnikowej rzędu 2,5 (1 dolar wydatku dodatkowo na zbrojenia powoduje wzrost dochodu narodowego w wysokości 2,5 dolara) nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości, po wtóre zaś — bodźca militarystyki nie można stosować w nieskończoność. Powiedzieliśmy powyżej, że istotną rolę odgrywa tu tylko przyrost wydatków zbrojeniowych. Nie trzeba jednak dowodzić, że wydatki tych, nawet tak bogate państwo jak USA, nie może zwiększać poza pewne granice. Zależą one oczywiście od sposobu finansowania zbrojeń. W praktyce amerykańskiej istnieją dwa główne sposoby: zasadniczy — z podatków, drugi, mniej ważny — poprzez deficyt budżetowy (pożyczki odgrywają coraz bardziej znikomą rolę). Finansowanie z podatków ściąganych z ludności nie „stwarza” w zasadzie nowego popytu, tylko popyt ten przesuwa. W sposób kreacyjny działa natomiast finansowanie zbrojeń z podatków nakładanych na zyski, lecz jak się wydaje, możliwości wzrostu stopy podatkowej są już wyczerpane (raczej nastąpi obecnie tendencja odwrotna). Również finansowanie zbrojeń z deficytu „tworzy” popyt, lecz ta metoda związana jest z groźbą in-

facji, przeciw której Kennedy walczy z niezwykłą wprost ostrością.

Można sądzić, że prawdziwość niektórych spośród tych ekonomistów amerykańskich, co do których nikt nie ma wątpliwości, że nie zaliczają się do sympatyków socjalizmu czy ruchu pokoku. Niezwykle znamienity jest tu głos „The Magazine of Wall Street”, który w numerze z 21 kwietnia, a więc w kilka tygodni po ogłoszeniu raportu 10 ekspertów, opublikował niezwykle znamienity, a przez naszą prasę całkowicie pominięty milczeniem artykuł. Oto fragmenty wypowiedzi tygodnika nowojorskiej finansjery:

„Komuniści zarzucają nam, że nasza gospodarka nastawiona jest na wojnę i opiera się na groźbie wojny. Wiemy jednak, iż wojna przynosiła osobiste korzyści jednostkom, jest bezmyślnym negowaniem wszystkich wartości życiowych”. Te dwa zdania, zamykające artykuł, wymagają pewnego komentarza. Po pierwsze nie da się ukryć tego, że jeśli ocenić sytuację na podstawie faktów, to zarzut stawiany przez komunistów jest słuszny. Po drugie truzim zawarty w następnym zdaniu cytowanego fragmentu przestaje być w tym przypadku truizmem, a zdaje się być zapowiedzią zmiany orientacji w pewnych kołach amerykańskiego biznesu. Po trzecie nasuwa się pytanie, jakie są przyczyny tej zmiany, czy tej zapowiedzi zmiany. Odpowiedź na to pytanie stanowi właściwie cały artykuł „The Magazine of Wall Street”. Już we wstępie tygodnik stwierdza wprost:

„Już teraz koszty związane ze zbrojeniami są tak wielkim ciężarem... iż należy się spodziewać wielu dalszych prób w kierunku rozwiązania tego problemu (tzn. problemu rozbrojenia — przyp. S.A.). Redukcja zbrojeń jest realną możliwością, której poważną uwagę poświęcają lub muszą poświęcić wielcy przemysłowcy (podkr. S.A.). W naszym kraju wahanie w podjęciu potrzebnych kroków spowodowane jest w znacznej mierze obawą, że rozbrojenie wywoła poważny zastój i kryzys gospodarczy, zwłaszcza że coraz większe wydatki na cele wojskowe stały się „społecznym bieżącym” amerykańskiej gospodarki. To jest zrozumiałe, ale nie musi wcale nastąpić.”

Zauważmy w tym miejscu, że aczkolwiek zbrojenia nie są „lekarstwem” na schorzenie gospodarki USA, to jednak demilitaryzacja — częściowa, a tym bardziej całkowita — spowodowałyby dla tej gospodarki ogromny wstrząs. Proste obliczenie podatków o kwotę stanowiącą równowagę wydatków zbrojeniowych nie rozwiąże oczywiście problemu, i to z wielu względów. Po pierwsze, jeśli chodzi o podatków ściąganych z ludności, to rezygnacja z nich nie byłaby wcale równoważną ze wzrostem popytu konsumpcyjnego w takich samych rozmiarach. Wskaźnik skłonności do konsumpcji jest zawsze niższy od jednostki. Poza tym, popyt ten byłby zatomizowany, rozdrobniony, podczas gdy jedną z ważnych cech popytu zbrojeniowego jest jego koncentracja i duży stopień pewności, zmniejszający poważnie element ryzyka ze strony producenta. Niezależnie od tego zyski w produkcji zbrojeniowej są wyższe niż w produkcji dóbr konsumpcyjnych. Po drugie, w zakresie podatków ściąganych od korporacji, pozostawienie tych kwot właścicielom kapitału jeszcze bardziej zwiększyłoby dysproporcję między możliwościami akumulacyjnymi a wielkością inwestycji, co z kolei musiałoby wpłynąć na obniżkę stopy zysku oraz na wzrost bezrobocia, zwłaszcza w warunkach demobilizacji sił zbrojnych i likwidacji nowoczesnej produkcji zbrojeniowej.

O tym wszystkim pismo nowojorskie nie wspomina, ale ma rację gdy twierdzi, że uniknięcie kryzysu na skutek rozbrojenia jest w USA możliwe tylko wtedy, „jeśli odpowiednie plany przestawienia gospodarki zostaną opracowane już teraz”. Zauważmy słowo: plany! Wall Street nie jest ich entuzjastą. Cytowany tygodnik stwierdza wprost: „Odrzućmy stanowczo tezę Galbraitha, jakoby rząd bardziej nadawał się do wydawania naszych dochodów niż my sami”, niemniej — „Otoż to: bez planu nie się obejdzie”. I tu „The Magazine of Wall Street” odkrywa całe morze niezaspokojonych potrzeb społecznych w samych Stanach Zjednoczonych, potrzeb które można by zaspokoić właśnie z funduszy uzyskanych w drodze rozbrojenia, przy czym działalność ta nie tylko nie zastraszalaby istniejącej dysproporcji między wielkością podaży i popytu na rynku dóbr cywilnych, lecz umożliwiałaby jej zlagodzenie.

Nie ulega wątpliwości, że zaspokojenie tych wszystkich potrzeb, realizacja wszystkich technicznie już dziś możliwych do wykonania projektów, pochłonęłaby wydatkowane obecnie sumy na zbrojenia w przeciągu wielu dziesiątków lat. Dotyczy to już nie tylko Stanów Zjednoczonych lecz wszystkich krajów świata. Niemniej w chwili obecnej niezwykle ważny jest fakt, że właśnie USA, których polityka stanowi jak dotąd jedyną realną przeszkodę na drodze do rozbrojenia, odzwagniają się w poważnych kołach „wielkiego interesu” głosi nie tylko o możliwości ale i potrzebie, ba — konieczności demilitaryzacji gospodarki.

o problemach gospodarczych

Wrzesień stwarza prasie okazję do „ostrego startu“ po sezonie ogórkowym. Bo to i pamiętna rocznica i rozpoczyna się nowy rok nauki w szkołach i miesiąc rozbudowy Warszawy i wreszcie redaktorzy powracali z urlopów.

Zaczyniamy od nowego roku szkolnego. Jak podają prasą codzienną naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej rozpoczęło 700 tysięcy dzieci. W liceach ogólnokształcących zdobywać wiedzę będzie w tym roku 328 tysięcy uczniów, a w szkołach zawodowych wszelkich typów - 763 tysiące. Nie ma jeszcze pełnych danych co do przyjęć na wyższe uczelnie, niemniej wstępne liczby podane przez „NOWE DROGI” w informacji pt. „**Examinami wstępne na wyższe uczelnie**” są bardzo ciekawe. Okazuje się, że niektóre, dotychczas tradycyjnie deficytowe kierunki, w tym roku zdobyły sporą popularność. Należą do nich: górnictwo (114 proc. zgłoszeń w stosunku do zaplanowanej liczby przyjęć), komunikacja kolejowa (213,5 proc. zgłoszeń), inżynieria sanitarna, ekonomika rolnictwa itp. Oczywiście zgłoszenia - to jeszcze nie przyjęci na studia kandydaci na uczelniach technicznych np. było przeciętnie 15 kandydatów na 10 miejsc, a po egzaminach pozostało jeszcze 4 proc. miejsc wolnych. Na uniwersytetach najbardziej niepokojące są niedobory na kierunkach matematycznym i fizycznym (matematyka - na 810 miejsc brak jest 165 kandydatów, fizyka - na 630 miejsc brak jest 168 kandydatów). Oczywiście dodatkowe egzaminy wstępne powinny te niedobory w znacznym stopniu załagodzić.

Problemy w jakimś sensie pokrewne porusza „POLITYCE” Maurycy Jaroszynski. Jego artykuł pt. „Postulat jednolitej kontroli” dotyczy kształcenia i nomenklatury pracowników naukowych, Autor uważa, że dotychczasowy tryb nawiadywania stopni i obsadzania stanowisk naukowych „...przedstawia istną pstrokaćzinę, nie gwarantując chociażby minimalnych warunków jednolitości stosowania kryteriów...” Chodzi o to, że stopień doktora w szkołach wyższych nadaje rada wydziału, a w placówkach PAN i Instytutach decyzja rady naukowej w tym względzie musi być zatwierdzona jeszcze przez plenum właściwego wydziału PAN. Uchwała o nadaniu stopnia docenta w szkołach wyższych zatwierdzana jest natomiast przez ministra, co powoduje, że decyzja o nadaniu stopnia naukowego znajduje się ostatecznie w rękach „...czynnika administracyjno-politycznego”. W PAN natomiast decyzja ta należy do komisji kwalifikacyjnej, a więc „organu autorytatywnego” pod względem merytorycznym”. Autor stawia wniosek, aby nadawanie stopni naukowych i obsadę stanowisk samodzielnym pracownikom nauki poddać kontroli centralnego, niezależnego i pod względem naukowym autorytatywnego organu.

Ostatni numer „PRAWA I ŻYCIA” przynosi ciekawą, choć dla nieprawnika dość dziwny artykuł pt. „Bar Praha i problemy prawne”. Stanisław Lewicki, autor tego artykułu, dyskutując z kwalifikacją prawną przestępstwa, jakiego dopuścił się pracownicy tego zakładu, fałszując porcje i okradając w ten sposób konsumentów. W oczach laika argumentacja ta wygląda mniej więcej tak: fałszując porcje oskarżeni pracownicy powodowali nieprawidłowy zysk przedsiębiorstwa, a następnie kradli ten zysk, a więc powinni być skazani nie za okradanie konsumentów (osób prywatnych), tylko placówki gospodarki społecznej, a więc znacznie surowiej. Wydaje się, że o całą tą sprawą kryje się problem znacznie szerszy. O wysokości kary powinna decydować szkodliwość popełnionego przestępstwa, a wydając się, że fakt okradania dziesiątków tysięcy klientów jest na pewno równie szkodliwy, jak okradanie państwowego przedsiębiorstwa. Tymczasem sąd za to dwa przestępstwa traktuje się między sobą różnie. Taki stan rzeczy

doprowadził z jednej strony do zjawiska bardzo pozytywnego — do zaniku mank, których wielkość w stosunku do obrotu jest u nas np. mniejsza obecnie niż w wielu krajach na zachodzie Europy, z drugiej — do rozkwitu nadużyć na niekorzyść klienta. Wydaje się, że ta zmiana sytuacji powinna znaleźć jakieś odbicie w bogatej przecież ostatnio działalności legislacyjnej.

Wreszcie na koniec wspomnę chętny o dwóch artykułach pozornie różnych, ale dających się sprowadzić do wspólnego mianownika. Pierwszy z nich to „**SLAWA I ZAWISCI**” Aleksandra Jedrejczaka z ostatniej „POLITYKI”. Historia niestety dość szablona. Inżynier, racjonalizator i wynalazca (pomysł i uśpienia dokonane przy jego udziale przyniosły ponad 100 milionów złotych oszczędności), zostaje zwolniony dyscyplinarnie i oskarżony o nadużycie władzy w celu uzyskania korzyści materialnych. Szadź inżyniera u niewinność, ale zwolnienie complete nie zostaje. Po pewnym czasie prasa donosiła, że dyrektor przedsiębiorstwa, gdzie pracował nasz pozytywny bohater, opracował włoskie racjonalizatorski na opracowanie produkcji wórków papierowych do jeplików i asfaltów, co ma przynieść 72 miliony złotych oszczędności rocznie. Poinata zawarta jest w skromnym dokumencie – opisie patentowym Nr 42643, który stwierdza, że worek do opakowania stopioną żywicę, kafiloni, wosku lub asfaltu został wynaleziony przez naszego bohatera.

naszego odbiorcy, a publikacja Tadeusza Sapocińskiego pod tytułem „Poznań. Placem poza nawiasem?” zamieszczony w ośrodku „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”. Rzecz zaczyna się jak również od wynalazcy, tyle że tym razem nie może on nawet prześpać swych pomysłów przez biurokratyczną machinę. Po prostu nie ma kompetentnego (a śmiało mówiąc – odważnego), który by podjął decyzję, choć autor zwracać się do dwóch resortów, kilku zjednoczeń, Komitetu do Spraw Techniki i wielu, wielu innych instytucji.

A wspólny mianownik? Sprawa rozwoju techniki poprzez wynalazczość mimo tylu uchwał i zarządzeń nie została niestety jeszcze rozwiązana.

S. C.

DUMPING SLOW

WÓDKA i GWIAZDY

KARTKI z przeszłości

W tym razem slegniemy nie po prasę periodyczną, lecz po niewielką książeczkę, jaką jest „Sprawozdanie z działalności za lata 1920—1926” Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Sprawozdanie charakteryzujące we wstępie pierwsze prace Instytutu:

„Okres początkowy Instytutu Gospodarki Społecznej (1920–1922 r.) był w istocie rzeczy jedynie szukaniem dróg najużyteczniejszych dla spełnienia zadań, jakie tkwiły w zamierzeniu założycieli instytutu. W tym celu stworzenie niezależnej placówki naukowej poświęconej badaniu gospodarki społecznej, a doświadczalnej, w której można by było wykonać taką placówkę jest u nas nietylko potrzebna, ale i zdolna do przewyższenia trudności, które w innych warunkach każda instytucja tego typu, tj. instytucja niezależna”.

W dalszej części sprawozdanie mówi o wydawniczej i publicystycznej działalności Instytutu w pierwszym okresie oraz o następnym przejściu do badań naukowych i prac nad polską bibliografią ekonomiczną. Ożywienie działalności naukowej Instytutu nastąpiło od 1925 r. W następnym roku, kiedy Instytut, który był dotychczas autonomiczną sekcją Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich, stał się Instytutem samodzielnym, powstały w jego łonie sekcje badań naukowych, wśród nich zaś sekcja budżetów domowych.

Zapoznajmy się na podstawie sprawozdania z pracą i kłopotami tej sekcji:

„Instytut rozpoczął pracę nad badaniem budżetów domowych rodzin robotniczych i pracowniczych już w roku 1922. Imał się tych prac, zdając sobie sprawę z konieczności dokład-

zmechanizowany ma osłagać ok. 6 mln jednostek (w tym 2,5 mln samochodów). Jak kształtuje się zapo-

W okresie powojennym zbudowaliś-
my ponad 11 500 km nowych dróg o
twardej nawierzchni, uzyskując w
ten sposób średnią gęstość 33,6 km
na 100 km kw., Stan ten oznacza
dużą poprawę w stosunku do okre-

drogi w Polsce

kacji numeru przedstawione zostały postulaty największego użytkownika dróg w Polsce, jakim jest PKS. Postulat kierowany jest pod kierownictwem wojewodziejskich konserwatorów naszych dróg. Teza artykułu brzmi: sprawa szybkości technicznej w transporcie samochodowym decyduje o eksploatacji i kosztach samochodowego w większym stopniu niż skutki uszkodzeń pojazdów względnie ich przedwczesnego zużycia. Wiele zwiększenia szybkości i oszczędności obecnie w Polsce w głównej mierze od stanu i porządku na drogach.

Zeszyty zawiera wiele ilustracji i wykresy. Objętość — 76 str., w formacie A4, papier II kl. ilustr. Zeszyty zamówić można w Zakładzie Koopertury Wydawnictw — Czasopiśmie Technicznym NGT, Warszawa ul. Mazowiecka 42, (tel. 22 62 11 11).

padaloby przypomnieć, że najgenialniejsi twórcy w najnowszych dziejach literatury są i byli alkoholikami, albo się o to starali. Natomiast, że historia nie zanotowała jeszcze istnienia twórczo utalentowanego antyalkoholika.

W Polsce, kiedy ktoś działa na jakiejś skromnej a pożytecznej niwie, nutechnici podnoszą go do rangi ideałowej, rekompensując sobie w ten sposób brak własnego wkładu w pracę w takiej dziedzinie, która rzeczywiście zajmuje się sprawami dla świata zasadniczymi. Tak jest z filatelistami, esperantystami, hodowcami zwierząt, a także z twórcami alkoholiem jego uprawiaczom podnoszą do rangi światopoglądu; wszystkie sprawy tego świata doprowadzają do picia, lub niepicia, wnoszącą wedle tego kryterium. Wedle upodobania twórcy, może być to kryterium klasyczne, konstruując nową historię literatury, wedle pijaństwa lub abstynencji królów, polityków i artystów historii powszechnej i szuki. Cały świat widzą przez pryzmat butelki. Są tedy alkoholicami i rezerwowo, niechętnie, uważają się za wyjątkowo mądre, a nie to, co pacyfą wroble, na przykład uddka bez ideologii picia, lub jajka.

Zgodnie z zasadą: audiaturs et altera pars — „Tygodnik” zamieszcza też felieton Kisiele, poświęcony knajpom. Traktuje on o tym, że po przetrwaniu wojny i okupacji, nieśpiesznie podjęto reformę w gastronomii, nieśpiesznie podjęto Rzędczyństwo to prawda i rzecz powinna dr. Marcinkowskiego zamieszczać, gdyż człowiek wchodził do takiej knajpy, popada w rozpacz na jej widok i strasznie się żałował, że jest kulinarnistą, że nie jest wszystkim tylko, czy się ktoś zalewa ze szczęścia, czy z rozpaczy. Kisiel proponuje więc, żeby knajpy dzierżawiło ludzom wedle zasad następujących:

„Dajemy wam knajpę i przydadzi, a Wy musicie odprowadzić do Skarbu państwa tyle to, a tyle złotych mieście; poza tym nie nas nie obchodzi, co tam będziecie jeść, ale nie możecie cennie ani Wasze pensje, ani Wasze etaty. Robcie jak chcecie, aby rezultat był dobry”.

[illegible]

Był by bezalkoholowy, a sprawa jego pijana. Otoż grono pracowników Interpolu i kasy odepłało mu tysiąty złotych. Wyroki wszczęte dostały się w słońce niskie. Skazano ich bowiem z paragrafów mówiących o fałszowaniu towarów i załatwianiu obowiązków służbowych z chęcią zysku. A to dlatego, że dolewali oni wody, lub sosu, na wodzie do porceli i cudownie je rozmazali. Gdyby ukradli z kasy pieniądze, nie oszukiwując klientów, to proces byłby o wiele prostszy i wziętleniu po co najmniej osiem lat każdy. Ze zaś nie tylko zabrali z kasy pieniądze, ale i naród częstował słakami na wodzie – wymiar kary

 KROPIKA
TURYSTYCZNA
NA ZACHODNIM WYBRZEŻU

Przedsiębiorstwa turystyczne oraz placówki handlowo-gastronomiczne podsumowały już przebieg I półroczu sezonu letniego na Zachodnim Wybrzeżu, tj. okres od maja do końca lipca. Panuje zgodna opinia, iż w tym roku sezon na wyspę Włocławek przebiegał w sposób 2-3 tygodnie wcześniej, niż w ub. latach. Niestety, komunikacja - a częściowo też placówki usługowe - na tak wczesny termin napływu lenników i masowych wycieczek nie były przygotowane. Szczegółowe dane o wielkości ruchu wykazały, iż w br. człowiek ośrodkom turystycznym stało się już Swinec Swinoujście zadziornie rozróżnia turystykę, Regularne, codziennie dowożą wycieczek, a przede wszystkim, z cła lipca do Swinec Swinoujście 58.000 wycieczek lenników. Łączna ujęcia Swiny od wsi. Na uwagę wzięto, że w ub. roku do Miedzyzdroj przybyło 51.000 lenników. Człowiek.

wypadł kuso. Sąd nie stwierdził zaboru mienia państwowego.

Wyrok jest ostro krytykowany w prasie prawniczej i zapewne się w Sądzie Najwyższym nie osądzie. Nasze władzy w urzędach jurystów nie zachweliły ani wyłączenia dr. Murcinowskiego o 5,5 milionach pływanych, ani nawet fakt, że w tym czasie nie było jeszcze w kolonach i łazienkach. Drugim bowiem obok sprawy baru „Prahá” zarządzeniem, zaprzatającym jurystów, jest Kosmos, Kosmiczna megalomania sprawiła, że uznali się oni w prawie stanowić prawa aż het na drodze mlecznej. Zuważyłem więc podjęto dzielenie i kórę ma kosmicznym nietężym, bez wyjątku, niegdyż, nie strzeżni ma prawa, być próżnia, tylko ma prawa. Wśród palących problemów koniecznych do rozwiązania znajdujemy: kwestie okupacji ciał niebieskich, tryb rejestracji szubów i urzędów w czasie lotu, w czasie lotu, kłódkę z kosmonautów w czasie lotu, oraz stosunki między ludźmi a mieszkańcami innych planet. Nim uszak-że rozwiąże się kwestie rejestracji psów pomiędzy Wielką a Małą Nędznicą, to do zastępców pozostają przyczyną, czy uszak-że, uszak-że, uszak-że przylegającym do Ziemi i przestań jest suwerenem stołka przestępcy nad swym terytorium sięgającym nieskończoności? A jeśli tak,

[illegible]

Perspektywy, jakie Kosmos otwiera dla młodych ludzi o wieloletnim wykształceniu, pouczają nas wywołanie do zamysłów dr. Marcinkowskiego, któremu w zamyśle można dać absolutną swobodę w badaniach i próbach, nie podlegających zgwałtowi. W piątkowym tej ziemi, wolność od koncentracji i eksterminacji, najpomyślniej zapewni wystrzeżenie formacji społecznej, w której nie ma ani śladu światopoglądu, a wszelka piąteczna boga wrogom ku nie znającym jeszcze dobrodziejstw antykomunizmu propagandy światłom. Kifre do tego, że w tym czasie, jak poczęły mrużyć oki piątków.

KLAKSON

REDAGUJE ZPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelkowski, Władysław Dudzicki, Mirosław Dyncer, Henryk Flakierski, Stefan Frankowski, Jan Glowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Klecz, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańskowski, Zbigniew Mikotałajczyk, Zofia Morzecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Piarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Suklenicki (*teraz redaktor naczelny*). **ZARZĄDCA:** Andrzej Górnalski. **OPRACOWANIE:** WDAWCA: Wydawnictwo Pras Krajowa RSW „Prasa”, Warszawa, ul. PAR, Warszawa, ul. Poznańska 83, tel. 623-93 i 886-41, jak również wszystkie wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe handlowe za tekstem 10 zł z dziesięciu dni na wybieg; Ogłoszenia w całości lub częściowo w formie reklamowej. **ZAMÓWIENIA PRZEDPAŁY:** PRENUMERATE przymia do dnia poprzedniego - urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPIW „RUCH”, Warszawa, ul. Srebrnej. Cena prenumeraty kwartalnej zł 26.-, półrocznej zł 52.-, rocznej zł 100.- **Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przymia na okres kwartału Wydatkami Zagranicznych „Ruch”.** Warszawa, ul. Wilcza 40 nr konta PKO 1-6-100020 CKPIW „RUCH”. **Możliwe zamówienia:** Zakłady, drukarnie i. Wileńskich druk. RSW „Prasa”, Wileńskie Zakłady

ZYCIE gospodarcze

raficzne — Marian Sikora,
Włeska 12, tel. 823-11.
z-ca red. naczk. 806-28. sekretarz redakcy
Włeska 34 i 35.
Biura Ogłoszeń 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń
Włeska 21-48-57. „Prasa” w m. w.
dł, drobne handlowe 4 zł za 1 wyraz, drob
każdego miesięsła poprzedzającego okre
wznień zaprenumerować pismo dokonują
renumerata za granicą jest o 40% droższ
y, półroczny — 100 zł, roczny 180 zł.
-6-100024, tel. 849-58.
tu”, Warszawa, ul. Włeska 14. Druk
Zam. 1269, H-39.